

№ 276.

Kalendarzyk tygodniowy.

Poniedziałek Św. Eligiusza.
Wtorek Św. Bibiana P.
Środa Św. Franc. Ks.
Czwartek Św. Barnaby P.
Piątek Św. Sabby.
Sobota Św. Mikołaja.
Niedziela Św. Ambrozego.

Wschód: g. 7 m. 50
Zachód: g. 3 m. 49
Dł. dnia: g. 7 m. 59

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocz. " 4 " —
Kwartal. " 2 " —
Miesięcz. " — 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie " 5 " —
Kwartalnie " 2 " 50
Miesięcznie " — " 85

Redakcyja

w ŁODZI

ul. Piotrkowska № III.

№ telefonu 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Poniedziałek, dnia 18 listopada (1 grudnia) 1902 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcyja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

WARSZAWSKA PRALNIA CHEMICZNA,
Farbiarnia, Sztuczna cerownia i Zakład
reperacyjno-krawiecki

Wł. Piętka

pod firmą

„HELENA,“

Piotrkowska III, w Łodzi. Telefon 851.

Przyjmuje garderobę damską i męską, koronki, firanki, portyery, dywany, meble do prania i czyszczenia. Materiały do dekantowania.

Na ządanie w 24 godzin.

539-r-0

Akuszerka

przyjmuje partie potrzebujące pomocy. Pokoje oddzielne i wspólne. Zapewnia się troskliwa opieka.

Średnia 41 m. I.

1453-d-1

Rozkład pociągów.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odchodzą z Łodzi o godz. 12.31, 6.44**, 7.12*, 2.43, 3.05*, 6.02**, 7.28.

Przychodzą do Łodzi o godz. 3.09, 5.06, 9.32, 10.23**, 3.52, 4.58, 8.22*, 11.—**.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od 6 wieczorem do 6 rano.

Pociągi, oznaczone *, nie mają bezpośredniej komunikacji z Warszawą; pociągi, oznaczone **, służą dla bezpośredniej komunikacji „Łódź — Warszawa“ bez przesiadania się w Koluszkach.

Kolej Warszawsko-Kaliska.

Odchodzą do Kalisza o godz. 1.36, do Warszawy o godzinie 12.39.

W PIĄTĄ ROCZNICĘ.

Z dniem dzisiejszym pięć lat upływa, kiedyśmy po raz pierwszy stanęli przed wami, kiedy po raz pierwszy ukazał się w Łodzi „Rozwój“. Przyszliśmy, aby po długiej przerwie zająć to starowisko pierwsi, aby pracować, aby wobec ogółu polskiego być rzecznikami potrzeb i pragnień tego olbrzymiego miasta, przyjmującego na siebie barwy swoje pomimo różnonapływowych tu żywiołów. Jak to zadanie spełniamy, jak tę pracę prowadzimy — nie nasza rzecz sądzić. Sądzicie będziecie to wy sami, sądzić będzie przyszłość.

Tu tylko to zaznaczyć musimy, że każdą nową rocznicę, że każdy rok przebyty witamy niezmiernie radośnie. Cieszymy się z tego, że to rok jeden więcej upłynął, że praca nasza żyje, że powoli potężnieje i nabiera z każdym rokiem większego oporu, większego znaczenia.

Ze statystyki dowiadujemy się, że wśród ludzi najwięcej śmiertelności paunuje w pierwszym roku życia. I w dziennikarstwie to samo się dzieje, najtrudniej przetrwać rok pierwszy, a nam było to bardzo trudno. Minęły te lata pierwsze. Rośniemy i potężniejemy coraz bardziej, pomimo wielkich trudności, których zewsząd doświadczamy. Ale niema życia bez walki. To też i my idziemy naprzód z przybitą podniesioną, a każdy rok nowy powiększa nam zastępy naszych zwolenników, którzy coraz bardziej z nami się łączą. I to dla nas najbardziej pocieszającym, że wy idziecie razem z nami, że rozumiecie cel naszej pracy, że pojmujecie swój obowiązek. Waleczyć mamy o co, bo czyż wśród naszego grodu natężymy mało takich, którzy swoje dzieci wysyłają do szkół pruskich, czy mało jest takich, którzy śpieszą w pruskich szeregach odbyć służbę wojskową i niejednokrotnie napraszają się tam o to, żalując po niewczasie, że tak uczynili.

Praca około dobra społecznego, około utrwalenia wiary w siebie — oto pozatem najglówniejsza nasza wytyczna.

W tym duchu iść, nad tem pracować — to nasz obowiązek. Wiemy, że taka praca w zupełności zwycięży. Będziemy robili postępy dalej ale w pierw musimy poprawę zacząć od samych siebie, od naszych serc, które spotężnić muszą, od naszego umysłu, który musi objąć daleko szersze obszary i ścigać tam gdzie: „wzrok nie sięga!“

W tym kierunku zawsze szła praca naszego narodu, a Polska swoją pierś nieustannie zasłaniała słowiańszczyzną i pielęgnowała głębokie ideały chrześcijaństwa! O potężnym duchu, sarmaci tak głęboko ukochali chrześcijaństwo, że wobec niego niejednokrotnie zapominali o urazach i krzywdach im wyrządzonych i szli aby złożyć cięższe serc swoich dla sprawy cywilizacyjnej, dla sprawy chrześcijaństwa, często wbrew nawet interesom narodowym.

Drogi, które wiodły do celu, zmieniły się dla nas bardzo, ale sam cel nie zmienił się zupełnie. Dziś chcemy i pragniemy żyć dla chrześcijańskich idei, i dla cywilizacji rozumnej prawej, wielkiej i tych ideałów chcemy bronić i od nich nie odstąpić.

Z tem przekonaniem zajęliśmy nasze stanowisko w Łodzi, w tem przekonaniu chcemy trwać dalej. Ciężką drogę obraliśmy sobie. Ciernie na niej i głogi, ale innej drogi nie widzimy przed sobą, ścieżeczek nie uznajemy. Dla nas jest tylko jeden szeroki, prosty, jasny gości-niec.

W piątą rocznicę prosimy was nasi przyjaciele, abyście nas dalej w tej pracy popierali, abyście zechecieli, tak jak dotąd iść z nami ręką w rękę.

Wierzmy mocno, że w tej naszej ciężkiej, pilnej a pospiesznej robocie są jeszcze duże niedokładności, że trzeba byłoby to lub owo poprawić, to lub owo wykończyć. Więc pracujemy, wyrównujemy, staramy się o udoskonalenie, byleby pismo nasze, pismo łódzkie — „Rozwój“ — postawić w szeregu pierwszorzędných pism polskich.

Po zatem nie chcemy nigdy zapomnieć o

tem, że Łódź to drugie miasto w Królestwie Polskim, że obok Warszawy należy się jej odegrać ważną rolę w szeregu miast polskich, że mieszczaństwo łódzkie poczyną się urabiać i organizować, a organizacya ta potrzebuje specjalnej baczości.

W roku przyszłym będziemy też po za temi zagadnieniami pracowali nad technicznym ulepszeniem pisma nie mniej, jak to uczyniliśmy już w latach ubiegłych. Oprócz powieści tłómaczonych, mamy zamiar pomieścić powieść Artura Gruszeckiego, który nam przyrzekł ją jaknaj-rzychlej wykończyć. Dr. Feliks Koneczny objął też już w listopadzie felieton i zasilać go będzie stale. Dział depesz powiększonym zostanie. Słowem, wszystkie działy obsadzone zostaną coraz lepiej. wobec tego „Rozwój“ będzie się ubiegał co do treści z pierwszorzędnymi dziennikami. Tendencya zaś pisma pozostanie tą samą, a niezależność od rozmaitych stronnictw naszego społeczeństwa pozwoli nam być rzecznikami bezstronnymi, o ile to w ludzkiej możliwości.

Szkola rzemiosł.

Łódź, jak każde większe miasto, ma dużo biedy obok dostatków. Aby biedzie nie dać upaść moralnie, trzeba jej pomóc, wiadomo bowiem, że bieda najczęściej rodzi występki. O ile jednak pomoc rozumna jest obowiązkiem, o tyle pomoc bezmyślna jest szkodliwą. Nie spełnia bowiem obowiązku ten, co daje biednemu wsparcie, które ten w szynku przepija, lecz ten, kto biednemu da pracę, jaka go podniesie moralnie i da mu chleb w rękę. To też bodaj że o niedawnego czasu ofiarności łodzian na racjonalniejsze tory zaczęła się skierowywać. Stworzono szkołę rzemiosł przy łódzkim chrześcijańskim towarz. dobrocz., to samo zrobiło dawniej społeczeństwo żydowskie, a w ostatnich czasach zaczęto pisać, mówić a nawet podobno że i coś robić w kierunku stworzenia domu zarobkowego. Zanim jednak ta najpotrzebniejsza w Łodzi instytucya powstanie — przyjrzyjmy się pokrewnym szkołom rzemiosł.

O Talmud Torze wiele nie piszemy, ofiarności bowiem współwyznawców tej instytucji postawiła ją na wysokości zadania. Własny gmach, starannie prowadzone nauki w olbrzymich salach, zaopatrzonych w doskonałe narzędzia, dobór dobrych nauczycieli — wszystko to każe przypuszczać, że 500 chłopców, znajdujących tam naukę, wyjdą ze szkoły przygotowani do walki z życiem. Młodsza o kilka lat od niej szkoła rzemiosł przy łódzkim chrz. towarz. dobrocz. dąży jednak wytrwale do wybicia się i niej właśnie chcemy pomówić.

Szkola ta założona została z inicjatywy „Rozwoju“ w roku 1900 w styczniu. Na kartach jej historii zapisze się wiele imion, z których wymieniamy przedewszystkiem pp.: W. Malinowskiego, L. Koźmińskiego i A. Babickiego. Trójca ta zasłużyła się miastu dobrze, wskazując racjonalne drogi dla ofiarności łodzian.

Pierwszy rok istnienia szkoły był ubogim i co do ilości uczniów (16) i co do pomieszczenia w dawnej ochronce, gdzie było i ciasno i ciemno.

Następny rok rozpoczęła szkoła w wynajętym przy ulicy Smugowej lokalu.

Rok bieżący zaznaczył się w dziejach szkoły wypuszczeniem w świat pierwszych swoich wychowanków. Chłopcy znaleźli miejsca w fabrykach, a zadowolenie pracodawców jest skalą ich uzdolnienia.

Obecnie szkoła liczy 111 chłopców, w I oddziale jest ich 48; w II—41 a w III—22-ch.

Ponieważ podstawą wszystkich rzemiosł w Łodzi jest ślusarstwo—temu rzemiosłu głównie kierunek szkoły poświęcono. Tak przędzalnik, jako też tkacz, lub wreszcie monter, powinien znać tajniki swej maszyny i umieć ją w wypadku potrzeby poratować. To też znajomość ślusarstwa jest wszystkim tym zawodom bardzo potrzebna.

Nauka rzemiosła jest w szkole rozdzielona w ten sposób, że w I oddziale uczą się pilować i składać ze sobą dopasowane przedmioty. Oddział II uczy kowalstwa i budowy zamków oraz okuć; oddział zaś III różnych więcej złożonych przedmiotów jak: wag dziesiętnych, pras do kopienia, wyrobów meblowych i t. p. Czas zajęć jest tak rozłożony, że chłopcy pół dnia uczą się rzemiosła a drugie pół dnia początkowych wiadomości religii, rosyjskiego, polskiego, niemieckiego, geografii i arytmetyki.

Niezależnie od tych przedmiotów chłopcy uczą się rysunków, gdyż brak znajomości tego przedmiotu jest chroniczną wadą naszych rzemieślników.

Szkoła ma 2-ch nauczycieli rzemiosła i 3-ch nauczycieli przedmiotów wyżej wymienionych. Pomyślano też o rozwoju fizycznym ciała i zaprowadzono lekcje gimnastyki. Odpowiednio zbudowane przybory do gimnastyki znajdują bardzo chętnych uczniów, a fakt wyrobienia w nich zręczności świadczy, jak pożyteczną była myśl wprowadzenia tych ćwiczeń.

Chłopcy dostają w szkole pożywienie, składające się z litra pożywnej zupy i pół fanty chleba. Nad pożywieniem i ubraniem chłopców czuwa komitet damski z podziwu godną energią ciągle wynajdując nowe środki na potrzeby szkoły.

Z tak przygotowanych do życia chłopców wyrosną pożyteczne dla społeczeństwa jednostki a utrzymujący datkami szkołę mogą z zadowoleniem spojrzeć na swą obywatelską ofiarność.

Przyszłość szkoły zarysowuje się jaśniej wobec szlachetnie złożonej przez Geyerów ofiary na budowę własnego gmachu; nie zwolni to jednak dotychczasowych ofiarodawców od dawania zasilków, gdyż szersze ramy zakresu szkoły—zwiększą etat jej utrzymania, lecz im więcej będzie w szkole uczniów tem mniej zebrań i ludzi wykołajonych, a te względy powinny być dla nas bodźcem do rozumnego dyspo-

nowania naszej ofiarami. Byt i rozwój szkoły zależy od nas samych.

Konkurs dramatyczny imienia Sienkiewicza w Łodzi.

W numerze 226 «Rozwoju» z dnia 30 września 1901 roku czytamy:

„Redaktor naszego pisma, W. Czajewski, w długim przemówieniu podniósł myśl urządzenia konkursu dramatycznego im. Sienkiewicza w Łodzi, w celu wzbogacenia odpowiedniego działu literatury polskiej i przysporzenia repertuarowi teatralnemu dzieł oryginalnych i wartościowych. Myśl ta nie znalazła poparcia u zebranych, wobec czego p. Czajewski oświadczył, że sam złoży na ten cel 500 rb. Sienkiewicz zgodził się na ten projekt i przyrzekł opracować warunki konkursu.“

Następnie w nr. 278 zabrał raz jeszcze «Rozwój» w tej kwestyi głos, wyjaśniając ogółowi znaczenie konkursu:

„Tworząc pierwszy konkurs w Łodzi, miasto nasze spłaciłoby tylko część długu, zaciągniętego względem dramaturgów polskich. Od 16-tu lat istnieje w naszym mieście teatr rodzimy; miasto na utrzymanie dyrektorów i aktorów wydało w tym czasie pewnie z 800,000 rb. ciekawe byłoby się dowiedzieć, ile z tego dostało się dramaturgom za ich utwory? Zaręczam, że autorzy nie wzięli z tej sumy nawet setnej części, a przecież mieliśmy tu wystawione sztuki Bałuckiego, Bliźnińskiego, Lubowskiego, Zalewskiego, Gawalewicza, Kozłowskiego, Przybylskiego, Sewera, Zapolskiej, Kończyńskiego i wielu, wielu innych, którzy, licząc się do gwiazd literatury dramatycznej, polskiej, nie zabraniali wystawiać dzieł swoich, chociaż najczęściej obietnicami byli wynagradzani.“

D. 10 stycznia r. b. nadesłał nam Henryk Sienkiewicz warunki konkursu, które też w nr. 7 zostały ogłoszone. Wyznaczono dwie nagrody: pierwsza 1,000 rb., druga 300 rb.; na sumę tę złożyły się następujące ofiary, pp.: Henryk Sienkiewicz 100 rb., W. Czajewski 500 rb., Wścieklica 100 rb., Maurycy Poznański 100 rb., Stanisław Silberstein 50 rb., K. Mogilnicki 25 rb., Karol Kozłowski 15 rb., Włodzimierz Wyganowski 15 rb., W. Kossakowski 10 rb., Karol Łaganowski 10 rb., oraz wielu innych miłośników sceny polskiej w Łodzi.

Henryk Sienkiewicz poprosił w poczet sędziów pp.: Bogusławskiego, Balińskiego, Chrzanowskiego, Henckela, Jabłonowskiego, Karłowicza, Kaszewskiego, hr. Krasieńskiego, Massoniusa, Rabskiego, Święckiego, Sygietyńskiego, Weyenhoffa, Mańkowskiego, Czajewskiego. P. Mańkowski nie mógł przyjąć godności, a p. Sygietyński zrzekł się z powodu osłabienia oczu, zato powołano prof. Kalenbacha.

Do 1 października nadesłano przeszło 90 sztuk, przyjętych przez komitet konkursowy. Tytuły tych sztuk ogłosiliśmy w 228 numerze «Rozwoju». Pierwsze posiedzenie sądu konkursowego odbyło się dnia 13 października, na którym ustanowiono sekretarzem i superarbitrem p. Bogusławskiego, szczerze poświęcającego się sprawie konkursu, i rozebrano sztuki między sobą. Od tego czasu odbyto jeszcze trzy posiedzenia, na których przeczytano trzy polecane do ogólnego czytania sztuki. Pozostaje jeszcze do odczytania bardzo wiele.

Z tego, cośmy tu przedstawili, widzimy, że konkurs już zapowiada się świetnie. Wielkie imię naszego pierwszego powieściopisarza pobudziło wielu ludzi do pracy, z której niezawodnie piękny plon przybędzie naszej dramatycznej literaturze, a będzie to największą niezawodnie zdobyczą z otwarcia podwojów teatru Wielkiego, którego dalsze koleje dobrze są znane naszej publiczności.

Kilku sędziów konkursu Henryka Sienkiewicza, którzy byli obecni, jako sędziowie na konkursie, przed paru laty ogłoszonym przez Paderewskiego, utrzymują, że poziom twórczości na obecnym konkursie jest o wiele wyższym.

Ponieważ postanowiono przed końcem konkursu szczegółów nie ogłaszać, przeto i my ich tu nie zamieszczamy. Musimy jednakże zaznaczyć, że już wszystkie większe sceny krajowe, a więc warszawska, lwowska i krakowska zwróciły się do Sienkiewicza o pozwolenie wystawienia sztuk tych natychmiast po przyznaniu nagród.

Sienkiewicz pierwszeństwo pozostawił Łodzi. Dopiero po upływie tygodnia od łódzkiego przedstawienia inne sceny będą mogły wystawiać te sztuki. Zainteresowanie jest tak wielkie, że nawet niektóre sceny gotowe są przeznaczyć od siebie dodatkowe nagrody. Przypominamy też, że i u nas należy się autorom nagroda od publiczności. Spodziewamy się, że ta będzie sporą w porównaniu do zaoferowanej i pośredniczymy w tym celu.

Dzieje Polski.

Druk odegrał ważną rolę w życiu społeczeństw, ułatwił on znacznie wymianę myśli, poparł rozrost handlu i przemysłu, słowem przyczynił się do wielkiego rozwoju cywilizacyjnego.

Książka dobra stała się tym moralnym czynnikiem, który po pracy dawał zawsze wytchnienie, odrywał ludzi od ziemi i niósł do Boga.

Opierając się na tem, pragnęliśmy i pragniemy, aby w tłoczniach łódzkich, jak najwięcej ukazało się książek zdrowych i dobrych podnoszących umysły, pokrzepiających ducha, umoralniających.

Ale, *tempora mutantur...* Pogoń za aktualnością przesunęła punkt ciężkości zadania felietonu w stronę impresjonistycznych błysków stylowych; poważna i pouczająca pogadanka rozprysła się w różne aktualne rubryczki, przypominające nieraz roboty żonglerskie. Prawda, że te nawpółfelietonowe działki świadczą o pomysłowości ich twórców, nie mniejszą jednak prawdą jest i ta okoliczność, że takie działki, w których na oczekaniu odbywa się egzekucja nad jakimś pojedynczym wypadkiem za pomocą zdawkowego najczęściej morału, zmniejsza w czytelniku wrażliwość i spostrzegawczość umysłu, natomiast, wzamian samodzielnej pracy psychicznej, wytwarza w nim chroniczne pragnienie emeryta do „pikantnej“ nowości.

Rozstrzygnięty niedawno konkurs «Kuryera Codziennego» na felieton dowodnie chyba wykazał, przewagę dzisiejszego systemu aktualnego nad zasadniczą ideą felietonu. Pod względem rzeczowym nie mam do zarzucenia wyróżnionym przez «Kuryer» felietonom; ale czyż nie widzi się w nich tego ciężkiego i krótkiego polotu psychicznego, który przypomina lot ptactwa domowego?...

Ludzi uzdolnionych do pisania felietonów i dziś nie brak—brak jeno właściwej idei, którą zgubiono niebacznie w pogoni za „szanownym prenumeratorem“.

Wobec tego i na zakończenie pozwalam sobie rzucić pytanie: możeby już czas przesunąć punkt ciężkości, o którym wyżej, na miejsce właściwe?

KSAWERY POTOCKI.

O FELIETONACH.

Ktoś powiedział, że felietonista, to materyał na filozofa. Aforyzm ten, w którym widzę dużo słuszności, chciałbym właśnie tu rozwinąć.

Pomimo, że do wyrazu „felieton“ (odeinek) przywiązane jest pojęcie czegoś lekkiego, coś w rodzaju deseru po obiedzie, stanowisko felietonisty zarówno w piśmie, które liczy na poparcie li tylko swoich współwyznawców programowych, jak i w piśmie, które idzie po linii najmniejszego oporu, kierując się jeno wskazówkami najistotniejszej dla niego busoli w postaci przedplaty—jest nietylko poważne i zaszczytne, ale i pierwszorzędną pod względem pedagogicznym.

I nie dziw. Bo jaki właściwie cel pisma w swej istocie moralnej? Ażeby, stosownie do założenia, dla swych ideałów i przekonań wytworzyć przyjazną atmosferę o najdalszym możliwym promieniu—jeżeli ideały te są nowością, lub ochraniać i utrwać dawniej przyjęte w społeczeństwie—jeżeli to jest zadaniem pisma. Więc polityk kreśli w miarę możliwości i potrzeby wskazania polityczne, publicysta—społeczniak rozwija w danej kwestyi inną stronę programu i t. d. A nawet reporter, który często w pogoni za sensacją, łapie kłamstwa za ucho i przykrywa niem wydarzenie rzeczywiste, lub ubiera reklamę w płaszczyk „dobra ogólnego“—i ten wędka ciekawości przykuwa uwagę czytelnika do głó-

szonych w piśmie zasad. Ale wszyscy razem: polityk, społeczniak i reporter oświetlają ten cel pisma z jednej tylko i że tak powiem fachowej strony.

Tymczasem felietonista pracą swoją stwarza w odcinku nie jedną stronę, lecz całe ognisko duchowe pisma. A stwarza dlatego, że z każdego faktu, czy zjawiska społecznego, wyciąga pierwiastek psychiczny, z którego wypromienia się najistotniejsza treść programu pisma. Dla felietonisty nie istnieje przedmiot niedostępny, a tem mniej niegodny jego uwagi; z każdego faktu wyciąga on, niby pszczoła, potrzebną mu treść i przetapia ją w atomy „ideałów“, lub odrzuca, jeśli treść ta nie odpowiada potrzebie ducha tej grupy społecznej i epoki, których wyrazicielem jest felietonista. I w tem właśnie tkwi istota, znaczenie i powaga zadania felietonisty, przez to bowiem, staje się on kierownikiem i regulatorem myśli i uczuć czytającej dane pismo rzeszy. Barwna, powieściowa forma felietonu jest, oczywista, niezbędną; nie stanowi ona jednak istoty zadania, jakby kto może powieździł, lecz odgrywa jeno rolę ostrej ale przyjemnej przyprawy.

Tak, powiedziałbym, jest w zasadzie i tak też niechybnie zasadę tę stosowali w praktyce tacy felietoniści jak Poseł prawdy, Bolesław Prus i Maryan Bohusz. Każdy z nich prowadził swych słuchaczy odmienną drogą do promiennego świata ideałów, ale każdy z nich prowadził w tem, mocno odczutem, przeświadczeniem, że stanowisko jego, jako felietonisty, zobowiązuje go do pracy poważnej, że na nim ciąży duża odpowiedzialność moralna za tysiące serc i dusz ludzkich....

Dla tego nie oszczędzając pracy, zabiegów i kosztów, już w zeszłym roku przyrzekliśmy naszym czytelnikom dać taką książkę. Dziś możemy się pochwalić, że książka ta opuściła tłocznię. Nosi ona tytuł «Dzieje Polski» i jest pierwszą tego rodzaju książką, wydaną w Łodzi.

Już przed nią drukowano tutaj różne nakłady, ale te głównie były robione dla Warszawy i wyszły z warszawską firmą, a większa ich część to przeważnie przedruki, lub odbitki. Do tych należały i nasze nakłady: «W kopalni» dramat W. Czajewskiego (1898 r.), «Adam Mickiewicz», życiorys przez Reginę Horowiczową (1898 r.), «Smok», powieść Szturcla 2 tomy (1900 r.) i «Tkszc» St. Łąpińskiego.

Wszystkie te prace oryginalne były przedrukami z pisma. Potem ukazała się «Gramatyka polska» i «Stylistyka» Kokowskiego oraz zbiorowe prace: jedna na otwarcie teatru Sellina w Łodzi, p. t. «Teatr polski w Łodzi», druga z powodu bazaru towarzystwa dobroczynności wyznania mojżeszowego «Dla biednych».

Dwie ostatnie książki starannie wydane, nosiły charakter jednodniówek okolicznościowych. W tym czasie wydał też „Rozwój“ antologią poetów polskich, p. t. «Kocham i cierpię», ale to wszystko nie wyrównało książce przygotowanej przez redakcję dla swoich czytelników, p. t. «Dzieje Polski», które opracował specjalnie na zamówienie „Rozwoju“ i dla jego czytelników krakowski historyk, dr. Feliks Koneczny.

Od początku do końca jest to praca oryginalna, ozdobiona przeszło 90 rysunkami, z których lwia część wykończył, specjalnie na nasze zamówienie, ilustrator warszawski, artysta-malarz p. Ludomir Ilcin-Zajdel. Książka obejmuje dwa duże tomy na grubym pięknym papierze i oprócz tego zawiera dużą mapę Polski ze szczegółami wykończoną.

Tekst opracowany podług ostatnich wyników nauki, tak, że na długo książka ta będzie mogła służyć, jako najlepszy podręcznik do nauki dziejów rodzinnych. Wykład łatwy, potoczny, język piękny, styl jasny uzupełniają całość. To też nasi czytelnicy chętnie powitali wydawnictwo, a jesteśmy przekonani, że i ogół polski i krytyka również sympatycznie je przyjmie. (Patrz str. 4)

Wyższe szkoły ludowe w Danii.

—:—

Zadaniem wyższych szkół ludowych jest uzupełnienie kursu szkół elementarnych, a zatem korzystać mogą ze szkół takich ci, którzy już szkołę początkową ukończyli. Szkoły takie dla ludu mają ogromne znaczenie, gdyż nadzwyczaj rozwijają umysły do obejmowania szerszych horyzontów, uspasabiają do orientowania się ludu i zdawania sobie sprawy ze swego położenia w rozmaitych okolicznościach swego bytu ekonomicznego, i przystosowywania się do warunków w jakich się znaleźć może, oraz do łatwiejszego zaradzenia swoim potrzebom i wymaganiom czasu.

Szkoły te, ze względu na swój wpływ i znaczenie dla ludu, nazywane są także uniwersytetami ludowymi. Za przedmiot wykładów w szkołach tych służą: Religia, śpiew, język rodowity i literatura, historia i geografia krajowa, arytmetyka, nauki przyrodnicze, fizyka, matematyka, prawo krajowe, gimnastyka, kaligrafia, rysunki, kreślenie planów i geometrya, a dziewczęta uczą się kroju, szycia i gospodarstwa domowego. Na śpiew zwrócono baczną uwagę; śpiewane są pieśni religijne, patriotyczne i ludowe, ażeby i w życiu czynności dokonywać z towarzyszeniem pieśni.

Nauka w wyższych szkołach ludowych w Danii odbywa się wspólnie młodzieńców z dziewczętami, niektóre tylko przedmioty wykładane są oddzielnie dla mężczyzn i oddzielnie dla kobiet, zresztą niektóre szkoły podzieliły czas nauki w ten sposób, że od listopada do kwietnia uczą mężczyzn, a od kwietnia do lipca kobiety.

Pod względem urządzenia szkoły te przedstawiają internaty, dające naukę, mieszkanie i życie, jednym słowem całkowite utrzymanie w ciągu pięciu miesięcy, za bardzo umiarkowaną zapłatą, bo nie przenoszącą nawet stu rubli,

na nasze pieniądze. Co prawda szkoły te nie zaprowadzają komfortu w urządzeniu i starają się nawet o utrzymanie dzieci ludu na tej stopie, jak żyje lud, ażeby zwiększyć zamilowanie prostoty i skromności. Do utrzymania szkoły przykłada się społeczeństwo i rząd, jeżeli fundusze zebrane od uczniów nie wystarczają.

Za założyciela wyższych szkół ludowych w Danii uważać należy Mikołaja Grudtviga znanego i wybitnego działacza z nowszych czasów w Danii. Zawdzięczając jego staraniom otwarto w roku 1844 w Røddingu w Szlezewiku pierwszą wyższą szkołę ludową przeniesioną później do Askor.

Zaprowadzenie w szkołach tych charakteru życia rodzinnego pomiędzy uczniami należy do współpracownika Grudtviga Krystyana Kolda, który w roku 1852 również założył Høeiskole w Hindholm w pobliżu Ogensee, oraz dokładał starań, ażeby wyższym szkołom ludowym nadać charakter nawskroś demokratyczny, co mu się udało w zupełności. Dzięki również wpływom Kolda dopuszczono do szkół tych kobiety na równi z mężczyznami.

Sprawa organizowania wyższych szkół ludowych zajęła szersze sfery społeczeństwa duńskiego oraz wybitniejszych działaczy i obecnie Dania liczy tych chłopskich uniwersytetów około 80, a liczba uczących się w nich dosięga cyfry 8,000 młodzieży płci obojej. Wszystkie te szkoły powstały za inicjatywą i z funduszków osób prywatnych, chociaż od roku 1892 wiele z nich otrzymuje subsydyum rządowe.

Życie polityczno-społeczne Danii wiele bardzo doniosłych reform, dokonanych w ciągu ostatniej połowy wieku zawdzięcza wpływowi wyższych szkół ludowych. Pierwszą z reform w kierunku życzeń ludu, była reforma kościelna. Dawniej w Danii, jako kraju protestanckim, nie tylko nie wolno było przechodzić z wyznania luteranckiego na jakiegokolwiek inne wyznanie, ale nawet nie wolno było się udawać w sprawie spraw religijnych do duchownych innych parafii pod wpływem oświaty zwyczaj ten upadł i dziś kościół w Danii został oddzielony od państwa

Znacznie donioślejszej reformy dokonał wpływ szkół w kierunku ekonomicznym. Dania, jak wiadomo, jest krajem przeważnie rolniczym. Rolnictwo zaś od roku 1870 do roku 1880 przeżywało w Danii straszny kryzys. Całkowita zdolność kraju spoczywała na rolnictwie, a gdy ceny na zboże coraz bardziej spadały, rolnicy spostrzegli się nad brzegiem ruiny materialnej. Otóż wtedy okazało się co może oświata. Rolnicy zdając sobie sprawę ze swego położenia i nie widząc dla siebie ratunku w produkowaniu zboża, przerwali się do produkowania masła i mięsa, które w znacznych partiach zaczęto wywozić zagranicę a przeważnie do Anglii. W tym celu potworzyły się spółki kooperacyjne, które zaprowadziwszy maszyny i ulepszenia w produkcji, przywróciły w kraju dobrobyt, który był już zachwiany, i dały nowe źródło dochodów dla ludu wiejskiego i całego kraju, stwierdzając przez to, iż nauka daje ludowi dzielność i zdolność do orientowania się w położeniu, oraz łatwość zastosowania się do okoliczności.

S. M.

—:—:—

„Duchoborcy“ w Kanadzie.

—:—

Sekta „duchoborców“ wyemigrowała w roku 1838 z Rosji na Krete, stamtąd zaś przeniosła się do Kanady. O losie wychodźców przybływały wiadomości niepomyślne. Wprawdzie w Kanadzie przyjęto ich z otwartymi rękami, wydzielono im grunty i zaopiekowano się nimi serdecznie, ale nie znaleźli „duchoborcy“ przedewszystkiem tej swobody religii, jakiej szukali. Nadto surowy tryb życia, jakże pędzą, naraża, nietylko ich samych na cierpienia, ale czyni ich nadto żywiołem bardzo niebezpiecznym dla ludności miejscowej. „Duchoborcy“ nie jedzą mięsa, nie używają pokarmów mięsnych, nie trzymają zwierząt domowych, żywią się wyłącznie jarzynami i owocami, a wszystko to, w związku z klimatem miejscowym, wywołuje wśród nich choroby, rozprzestrzeniające się z łatwością na sąsiednie osady.

Obecnie donosi korespondent „Nowoje Wremia“, co następuje:

„W ciągu ostatnich dwóch lat „duchoborcy“ zaopatrzili się w inwentarz, uprawiali rozległe pola i ogrody i są zabezpieczeni na zimę od śmierci głodowej. Inną jest rzeczą, o ile potrafią walczyć z surowym klimatem Kanady. Wszyscy oni są wegetaryanami, a więc nie spożywają żadnej potrawy mięsnej. A w Kanadzie brak jarzyn i owoców. Żywili się głównie produktami mlecznymi, ale i pod tym względem zaszła zmiana niekorzystna dla organizmu ludzkiego. Oto sekcjarze doszli do wniosku, że nie mają prawa pozbawiać cieląt mleka krowiego i zaniechali zupełnie używania mleka. Żywią się więc chlebem, kaszami na wodzie, ziemniakami i kapustą, a latem dodają do tego cebulę, ogórki i rzodkiew.

Duchoborcy z niektórych kolonij poszli jeszcze dalej. Doszli do wniosku, że człowiek nie ma prawa wyzyskiwać dla siebie pracy zwierząt domowych, i puscili w świat posiadane krowy, konie i owce. Rząd kanadyjski miał z tem dużo kłopotu: musiał kazać łapać blakające się zwierzęta i sprzedawać je. Pieniądze, osiągnięte ze sprzedaży, oddano byłym właścicielom inwentarza. Taki stan rzeczy utrudnia rządowi pogodzenie się z następstwami zgody, udzielonej w r. 1898 na emigrację duchoborców do Kanady, a stronnictwa opozycyjne czynią rządowi stale i ostre wyrzuty.

Żądza swobody pędzi duchoborców z miejsca na miejsce. Setkami, tysiącami niekiedy przedsięwzięciem wędrowkę, niewiadomo dokąd. Ostatecznej wędrowce takiej, przedsięwziętej w październiku, przynoszą pisma amerykańskie następujące szczegóły:

Około 2,000 duchoborców rozpoczęło pod wpływem mistycznej ekstazy, wędrowkę wraz z rodzinami; porzuciwszy osady swoje w Manitobie, ruszyli ku Asinoboi i w połowie października stanęli przed miastem Yorktown. Widok ich, stan fizyczny i umysłowy straszne — przez całą drogę mrozy dawały się im okrutnie we znaki; kobiety i dzieci padały jak muchy. Trudy wędrowki zwiększyły się jeszcze przez to, że odbywała się ona bez zwierząt, duchoborcy bowiem uważając używanie zwierząt za grzech, porzucali je.

Na spotkanie wynędzniałych, wycieńczonych, obdartych, wyszli mieszkańcy Yorktown. Ofiarowano im gościnę, duchoborcy nie jednak przyjąć nie chcieli, ani noclegu, ani pożywienia, ani ciepłej odzieży, ani nawet lekarstw dla żon i dzieci. Ruszyli dalej — dokąd? Do „ziemi obiecanej“. Gdzie ona jednak leży, sami nie wiedzą. Władze angielskie nie wiedzą, co począć z wędrowcami: chciałyby im pomóc, ocalić bodaj dzieci, wszystkie jednak zamiary rozbijają się o opór.

W związku z wędrowką tą stoi prośba, przesłana przez duchoborców do sułtana tureckiego. W prośbie tej piszą:

„Wasza sułtańska mość! Zanim się zwrócimy do dobroci w. s. mości, musimy powiedzieć o sobie kilka słów. W r. 1898—1899 my, w liczbie około 7,000 osób, przesiedliliśmy się Rosji do Kanady. Słyszeliśmy o Kanadzie, że w owym kraju jest wolność religii, lecz zaszło nieporozumienie: okazało się, że w Kanadzie istnieje wolność religii, lecz nie taka, jakiej my szukaliśmy...

„Wierzmy, że Bóg rządzi żywotem naszym i kieruje go po swoich świętych drogach ku wieczności. Słuchamy tylko rozkazów Ducha Bożego w sercach naszych; nie możemy być posłusznymi żadnym rozkazom i prawom ludzkim. Dlatego nie możemy się poddać pod prawa i zarządzenia żadnego państwa i być poddanymi innego władcy, prócz Boga.

„Nadzieja, że w Kanadzie pozwolą nam żyć według wiary naszej, zawiodła nas; uwolniono nas od służby wojskowej, gdyż nie wolno nam nosić broni i zabijać żywych istot, lecz we wszystkim innym żądają, abysmy się stali poddanymi angielskimi, nie zaś Bożymi. Nie chcąc dać nam ziemi na osiedlenie się, jeżeli nie przyrzeczymy poddać się pod prawa i przepisy kanadyjskie.

„Lecz Bogiem się świadczymy, że tego czynić nie możemy, i gotowi jesteśmy poddać się największym ucieszeniom, aniżeli wyrzec się Boga. Prosimy tylko, zwłaszcza dla dzieci naszych, o miłosierdzie, aby nas nie gnębiono naprosto, gdyż znajdujemy się w mocy Boga i Jemu chcemy pozostać wiernymi do końca.

„I teraz oto zwracamy się do dobroci w. s. m., prosząc nietylko jako monarchę, lecz więcej

jako człowieka, o zlitowanie się nad nami i rodzinami naszymi. Jako wędrowcy Boże na tym świecie, prosimy tylko o gościnność i przytułek w obszernym państwie w. s. m. Prosimy o mały kącik, w którymbyśmy mogli żyć z pracy rąk, pełniąc przykazanie Pana, gdzieby nas nie zmuszono do posłuszeństwa prawom ludzkim i nie zadano, abymy byli poddanymi czyjemikolwiek, prócz Boga.

„Dodajemy, że nie używamy pokarmów mięsnych, ani nabiału, tylko jarzyny i owoce. Pozostawiając swobodę wszystkiemu, co żyje nie możemy zadawać gwałtu nie tylko ludziom, lecz także zwierzętom, nie trzymamy zatem żadnych zwierząt domowych, a wykonywujemy pracę jedynie siłami własnymi.

„Dlatego prosimy w. s. m. o taką przestrzeń ziemi, jaką możemy uprawić bez zwierząt i takiej ziemi na którejbyśmy mogli uprawiać ogrody i sady na nasze utrzymanie.

„Prosimy Boga, aby w serce w. s. m. wlał miłosierdzie dla nas, a z naszej strony świadczymy się Bogiem, że prośba nasza nie pochodzi z chciwości zysku, lecz jedynie z chęci pozostania wiernymi Bogu”.

„St.-Petersburskie Wiedomości“ zamieszczając powyższe informacje, dodają: „Jeśli duchoborców mamy uważać za gorących idealistów, to w każdym razie obecność przeszło 7,000 ludzi, nie uznających żadnego dozoru, ani obowiązków społecznych, nie może być rzeczą pojętą dla żadnego państwa i przedstawia pewne niebezpieczeństwo społeczne. Trudno też przewidywać, żeby prośbie duchoborców ktokolwiek uczynił zadość”.

Z POWODU PIĘCIOLECIA

(Patrz str. 1).

„Ziarno”.

W maju 1901 roku w „Rozwoju“ został pomieszczony pierwszy artykuł w sprawie „Ziarna”. Pisałszy wówczas: „Przybywa Łodzi jedna z najpotrzebniejszych instytucyj, t. j. towarzystwo spożywe „Ziarno”. Cel towarzystwa jest ten, aby stowarzyszony osiągnął jaknajwiększe oszczędności na wydatkach codziennego życia, dowiedzioną bowiem jest rzeczą, że te pochłaniają największą część naszych zarobków.”

„Ziarno“ od d. 1 lipca r. z. rozpoczęło swoją działalność, a odtąd rozwijało się dosyć szybko, tak że dziś posiada już cztery sklepy duże. Wskutek tak szybkiego rozwoju towarzystwa, zarząd nie wypłacił dywidendy za pierwsze półrocze. Był to trochę i czas zakrótki a przy organizacji interesu są większe koszty. Nie ulega jednak wątpliwości, że takie towarzystwo przy szczerem poparciu ogółu musi istnieć i musi dawać zyski, a najprzedniejszy z tego zysk ten, iż daje czysty i zdrowy towar, że stara się o najlepsze jego gatunki. Jeden ten wzgląd powinien już znaleźć odgłos w szerokiej masach, które popierając „Ziarno”, poprzę swój własny interes. Wszakże te cztery sklepy do nich należą, wszak to ich majątek.

Zyczymy „Ziarnu” jaknajlepszego rozwoju!

Projekt kasy dla artystów sceny łódzkiej.

Podczas jubileuszu p. Henryka Grubińskiego grono ludzi dobrej woli złożyło w redakcyi „Rozwoju“ 110 rubli na kasę dla pomocy artystów sceny łódzkiej. P. Grubiński ze swojej strony przyrzekł dać na ten cel jedno przedstawienie. Kwestya ta jednak dotąd nie weszła w życie z tej przyczyny, że grono miłośników sceny opracowywa ustawę nowego towarzystwa, gdzie ma być i ta pomoc obmyślana. Nie chcąc tworzyć nowej instytucyi, redakcyja „Rozwoju“ nie zajęła się dotąd sprawą oddzielnej kasy, wkrótce jednak ważnej tej kwestyi poświęcimy obszerny artykuł.

Projekt warsztatu przy stowarzyszeniu czeladzi stolarskiej.

W 75 rocznicę istnienia cechu czeladników stolarskich w Łodzi wyłonił się projekt, aby w miejsce zapomóg, dawać robotę czeladnikom, pozostającym chwilowo bez pracy. A więc trzeba założyć swój własny warsztat, któryby zarazem podjął walkę z tandetą, sprzedawaną na naszych rynkach. Zgromadzeni poparli tę myśl chętnie i zebrali na ten cel 56 rb., a równocześnie

postanowili przelać na tę instytucję pozostałe ze składek fundusze. Po obliczeniu, okazało się nadwyżki 62 rb. 80 kop., co ze złożonymi poprzednio utworzyło 118 rb. 80 kop.

Na wczorajszym posiedzeniu czeladzi stolarskiej uchwalono zawiązać towarzystwo udziałowe, zatwierdzone przez sąd okręgowy. Każdy udziałowiec wniósłby 1 rb. wpisowego i 5 rb. na udział, tymczasem do czasu zawiązania się towarzystwa można udziały składać na ręce starszego czeladnika cechu stolarskiego, drobnymi, nawet 25 kop. sumami. W ten sposób powstanie nowa instytucja z ładnym bardzo celem, bo pomocy przy cechu swoim kolegom, a równocześnie wyrugowania tandety, którą dziś posługiwali się musza biedniejsi ludzie.

Nie wątpimy, że ogół poprze piękne te usiłowania. Warsztat rozpocznie swoją działalność z początkiem przyszłego roku.

Nabożeństwo.

Dziś o godzinie 10 ej rano, z powodu 5-jej rocznicy istnienia „Rozwoju“, w kościele Ś-go Krzyża ks. Jakób Nowakowski odprawił solenne nabożeństwo, na którym przyjaciele pisma odśpiewali kilka utworów religijnych.

P. Wasilewski wykonał piękną, pełną natchnienia pieśń Stradelli „Łaski o Boże“; p-na Bielkiewiczówna edtworzyła pieśń Moniuszki „O Maryo, bądź pozdrowiona“, pp. Jezierski i Wasilewski duet Donizetti'ego „Ave Maria“, a p. St. Zaborski „Hymn do Boga“, Kratzera, akompaniował zaś p. Aloizy Dworzaczek.

Wszystkim, którzy przyjęli udział w nabożeństwie, a przede wszystkim dnehowienstwu i śpiewakom składamy szczerze „Bóg zapłać!”

Tym wszystkim, którzy nam przelali życzenia telegraficzne i piśmienne, składamy serdeczne podziękowanie.

KRONIKA.

Miejscowa

W sprawie budowy kościoła. Wobec zgromadzenia się na zapowiedziane zebranie komitetu budowy nowego kościoła św. Stanisława Kostki tylko 11 członków, uchwalono zwołać następne posiedzenie w d. 5 grudnia r. b.

Na zebraniu tem rozważana będzie ostatecznie kwestya, na wniosek budowniczego p. K. Sokolowskiego, jaki materiał ma być użyty do budowy filarów: klinkier, czy kamień. Zdecydowanie tej kwestyi należy do bardzo ważnych, gdyż od tego zawisło, jakie trzeba będzie budować rusztowanie.

Od wczesnego zdecydowania się na ten lub ów materiał do filarów zależnem jest porozumienie się szybciej z firmami, w celu zakupu drzewa na rusztowanie i t. p.

Wiadomo bowiem, że rusztowanie do kamienia musi być mocniejsze i trwalsze, aniżeli do klinkieru.

Na piątkowym zebraniu uchwalone będzie, od jakich firm zażądać nadesłania ofert kamieniarskich lub zajmujących się wyrobem klinkieru, ażeby odpowiednią ilość materiału przygotowały i na termin dostarczyły.

Straż ogniowa. W sobotę o godz. 8-jej wieczorem rozpoczęło się doroczne ogólne zgromadzenie członków straży ogniowej ochotniczej. Na posiedzenie, które się odbyło pod przewodnictwem p. prezydenta miasta r. st. Pieńkowskiego, we własnym lokalu przy ulicy Mikołajewskiej przybyło 201 członków czynnych.

Pierwszym punktem obrad podług porządku dziennego było zatwierdzenie sprawozdania rocznego, które podaliśmy czytelnikom w streszczeniu w jednym z ostatnich numerów naszego pisma. Sprawozdanie to ogólne zebranie zatwierdziło jednogłośnie. To samo uczyniono ze sprawozdaniem komisji rewizyjnej. Trzeci punkt obejmował sprawozdanie zarządu. Odnosnie do tego punktu prezes straży, p. Ludwik Meyer, oświadczył, że zarząd nie ma nie ważniejszego do zaznaczenia lub przedstawienia na ogólnym zgromadzeniu, chyba tylko to, że oddział kominiarski, jakkolwiek rozwija się powoli, ale nor-

malnie i w tym roku dotychczas przyniósł 6—7 tysięcy rubli czystego dochodu. Ponieważ trudno było oznaczyć sumę wydatków na rok bieżący, przeto zarząd prosił ogólne zgromadzenie o pozwolenie wydatkowania w miarę potrzeby, na co też zebranie przystało.

Zarząd, wychodząc z zasady, że dla dobra instytucyi należy wybierać komendanta, jego pomocnika i naczelników oddziałowych przynajmniej na przeciąg lat trzech, przedstawił w tej myśli wniosek, przyjęty jednogłośnie. To też dokonane wybory mają już moc obowiązującą na lat trzy.

Stosownie do ustawy członków zarządu wylosowano czterech, a mianowicie: pp. Oswalda Jarzębowski, Walentego Kamińskiego, Maurycego Poznańskiego i Stanisława Silbersteina. Głosowanie dało ten rezultat, że pierwsi trzech wybrani zostali ponownie, a oprócz tych p. L. Wagner 182 głosami. Na stanowisko komendanta powołano jednogłośnie i ponownie p. Leopolda Zonera, na jego pomocnika p. Edwarda Eisnera, na rekwizytora p. Juljusza Jarzębowski i jego pomocnika p. Rudolfa Galla. Do komisji rewizyjnej powołano również jednogłośnie tych samych członków. Na naczelników I, II i IV oddziału wybrani zostali ponownie ci sami, a mianowicie w I oddziale: pp. Edward Eisner, pomocnicy: M. Gutentag i T. Abel, w II oddz. Jan Weissig, pomocnicy W. Kopezyński i J. Lorenz, w IV—H. Kittel i L. Kailich. Na naczelników III oddziału głosowano za pomocą kartek, po obliczeniu których okazało się, że pp. Rudolf Gall otrzymał 63 gł., August Haertig 61 i Fryderyk Dressler 46 głosów. W tym porządku też idzie starszeństwo naczelnikowskiej władzy.

W końcu ogólne zebranie na wniosek zarządu pokwitowało z wydatków na budowę sali zebrani i kancelaryi przy domu rekwizytowym III oddziału i ustanowiło brązowe żetony dla członków za 10-letnią służbę, srebrne za 15-letnią i złote za dwudziestoletnią.

Na tem zakończono zebranie o godzinie 10½ wieczorem.

Projekt stowarzyszenia woźnych m. Łodzi.

Wczoraj o godz. 4 po południu w sali gimnastycznej herbaciarni przy ul. Zawadzkiej odbyło się przedwstępne zgromadzenie woźnych m. Łodzi, celem zawiązania stowarzyszenia wzajemnej pomocy. Upoważniony i zaproszony przez inicjatorów stowarzyszenia do opracowania ustawy, adw. przys. p. Aleksander Mogilnicki odczytał na wczorajszym zebraniu projekt ustawy, który zebrani w liczbie 46 osób zatwierdzili i udzielili plenipotencji p. Mogilnickiemu do czynienia dalszych kroków dla uzyskania zatwierdzenia przez władzę. W głównych zarysach ustawa opiewa, że do stowarzyszenia mogą należeć woźni łódzcy, pozostający na odpowiednich stanowiskach nie mniej jak sześć miesięcy, przy czem zarząd określa, kogo należy wogóle zaliczać do kategorii woźnych. Członkowie dzielą się na rzeczywistych, honorowych i protektorów. Pierwsi mają płacić tytułem jednorazowego wpisowego 2 rb., i miesięcznej składki 40 kop. Protektorzy płacić będą 3 rb. wpisowego i 25 kop. miesięcznie, lub jednorazowo nie mniej jak 30 rb. Celem stowarzyszenia będzie udzielanie pomocy stowarzyszonym lub ich rodzinom w razie choroby, śmierci utraty miejsca, wyszukiwanie miejsc i t. p. Pomoc materialna polegać będzie na pożyczkach zwrotnych, bezprocentowych, spłacanych w ciągu dwóch lat i nieprzewyższających 50 rb., na wsparciach jednorazowych do 40 rb. i wsparciach tygodniowych w ciągu 3 miesięcy od 2 do 5 rb. Członek, przebywający w stowarzyszeniu 25 lat, po upływie tego czasu zwolniony zostaje od płacenia składek, nie tracąc w niczem praw członkowskich. Taki emeryt stowarzyszenia w razie niezdolności do pracy może otrzymać dożywotnie tygodniowe wsparcie w miarę posiadanych funduszy. Wysokość wsparć i pożyczek określa zarząd na podstawie zebranych dowodów, kierując się zasobami funduszy. Na te ostatnie składać się będzie kapitał obrotowy, zasilany w miarę potrzeby z decyzji ogólnego zgromadzenia z kapitału rezerwowego. Zarząd, składający się z pięciu członków, wybieralnych na rok, posiadać będzie dość szerokie atrybucye, kontrolowana jednak przez ogólne zgromadzenie i komisję rewizyjną, do której mogą być wybierani członkowie protektorzy. Reszta ustawy omawia kwestyę techniczną i informacyjną. W tych

dniach członkowie założyciele mają podpisać odnośną prośbę o zatwierdzenie powyższej ustawy.

Jarmark owocowy. Wczoraj około godziny 4-ej popołudniu w pięknie udekorowanej sali koncertowej przy ulicy Dzielnej, przy stolikach, zastawionych soczystymi owocami, zasiadło grono nadobnych pań i panien, zamienionych w przygodne kupcowe owoców na korzyść Ochronki I. Rozstawione po sali wśród kwiatów i zieleni stoliki wabiły ku sobie, obiecując gawędkę i lekkie flireki, przeplatane spożywaniem smacznych jabłuszek lub soczystych gruszek, których szara powłoka nie zdradza bynajmniej, że kryje się pod nią tyle prawdziwego smaku.

Gramofon bardzo dobry, ofiarowany bezpłatnie przez p. J. Kamienieckiego, reprodukuje głosy śpiewaków uznanej sławy, a p. Ludwikowski bawił zebranych humorystycznymi swemi kpietami a wreszcie orkiestra Scheiblerowska urozmaiciła program zabawy prostej i oryginalnie pomyślany.

Pomimo to ruch na jarmarku był słabo ożywiony chociaż nietylko, że karota była stanowczo wykluczona, ale nadto ceny na owoce naznaczone bardzo niskie. Czemuż to przypisać? Chyba tylko obojętności łodzian na dolę maluczkich, których tyle przytula pod swemi opiekunozemi skrzydłami ochrona pierwsza, potrzebująca tak bardzo zasilku.

Stow. nauczycieli. Ubiegłej soboty zarząd stowarzyszenia nauczycieli chrześcijan zorganizował w lokalu własnym przy ul. Dzielnej dla swych członków zabawę pod nazwą „Andrzejki“, z okazji przypadającej wigilii św. Andrzeja. Zgromadziło się około 100 osób, które bawiły się niezmiernie ochoczo. Zabawę rozpoczęto tańcami, które prowadził p. Jasiński. O godz. 12 ej w nocy tańce nastąpiły wróżbom cyganek, lanin wosku i cyny, przepowiedniom chyromantów, grafologów i t. p. Urządzono także t. zw. „kiermasz małżeński“, w którym dobierano pary z losu. Wogóle uczestnicy wynieśli z tej zabawy jaknajlepsze wspomnienie.

Nowe stowarzyszenie. Grono tutejszych mieszkańców z pp. Szapiro, Hanftwurelem i Librachem na czele wnieśli podanie do ministerium spraw wewnętrznych o pozwolenie założenia kasy posagowej p. u. „Małżeństwo“.

Tow. muzyczne. W sobotę odbyło się ogólne zebranie członków tow. muzycznego. Ponieważ na zebranie przybyło zaledwie 7 członków, więc wiceprezes p. Aleksander Malachowski oświadczył, że inne kwestye, będące na porządku dziennym, nie mogą być poddane pod obrady i zaprosił obecnych do balotowania nowych członków. Przyjęto pp. S. Poznańskiego, H. Dobranieckiego, W. Ryfińskiego, M. Moszkowskiego, F. Librowicza, E. Brülloffa, D. Fuksa, L. Luriego, dr. Abrutina z żoną, dr. Helmana, dr. B. Masela, P. Heimana, M. Dietmana, N. Mażakówą i F. Redlichównę. Łącznie z przyjętymi obecnie towarzystwo liczy 416 członków, płacących składki.

Z cechu pończoszniczego. W gospodzie zgromadzenia czeladzi pończoszniczych przy ul. Widzewskiej № 26, odbędzie się w niedzielę, dnia 7-go grudnia, ostatnie tegoroczne posiedzenie, między godz. 2 a 4 popołudniu, w celu uregulowania zaległości za bieżący rok.

Zabawa dziecięca. Stowarzyszenie nauczycieli chrześcijan, mając na celu dostarczenie odpowiedniej rozrywki dzieciom, postanowiło urządzić szereg zabaw, z których pierwsza odbędzie się w sali p. Sellina 7 bieżącego miesiąca t. j. w nadchodzącą niedzielę. Początek punktualnie o godz. 3 popołudniu. Na program zabawy złożą się: pochód, gry towarzyskie, obrazy niknące, popis z tresowanymi gołębiami i papugami—na zakończenie marsz wojskowy ze śpiewem i muzyką.

Z łódzkiego żyd. tow. dobroczynności. Z okazji uroczystości swego złotego wesela, ofiarowali pp.: Izidorowie Birnbaumowie 300 rb. do uznania zarządu. Za powyższe ofiary zarząd na zaszczyt uprzejmie podziękować łaskawym ofiarodawcom.

„Lira.“ Stowarzyszenia śpiewacze „Lira“, po dwuletnim istnieniu wystąpiło po raz pierwszy w sobotę publicznie.

Po hasło „By płonęło nie zagasło, to co z duszy ściera pleśń, Niechaj żyje nasze hasło, niechaj żyje pieśń“ lirnicy łódzcy odśpiewali całą wiązaną utworów: Mehla, Kierulfa, Brühla, Clarka oraz kilka pieśni ludowych.

Wielką atrakcją sobotniego koncertu „Liry“ stanowił bezwzględnie udział pierwszorzędnych sił artystycznych z Warszawy: p-ni Conti - Wilgockiej znanej pochylnie śpiewaczki, oraz p. Ozimińskiego, skrzypka filharmonii warszawskiej. Pierwsza, posiadająca mile brzmiący sopran liryczny, ze zwykłą sobie precyzją odśpiewała: kilka pieśni. Przyjmowano ją z zapalem. Drugi solista p. Ozimiński pięknie wykonał koncert Mendelschona „Nokturn“—Chopin-Sarasatego i „Taniec cygański“.

W charakterze akompaniatora wystąpił utalentowany pianista p. Osinski, akompaniator Filharmonii warszawskiej.

Po koncercie odbyła się w sali gmachu Sellina na pierwszym piętrze wspólna biesiada, która zgromadziła przeszło 100 osób.

Biesiada przeciągnęła się do godz. 5 rano.

Straszny wypadek. Dnia 27 listopada zdarzył się straszny wypadek we wsi Wiązin, gminy Nowosolna pod Łodzią. Kolonista tamtejszy Andrzej Grajewski w wymienionym dniu zajęty był przy stole czyszczeniem strzelby, nabitej strótem. Niespodziewanie do stołu zbliżyła się czteroletnia jego córka Sabina, w tejże samej chwili nastąpił wystrzał i cały nabój utkwił w twarzy dziecka, kładąc je trupem na miejscu. Rozpacz niesześciwego ojca jest straszna.

Kradzieże. Dziś o godz. 3 i pół w nocy niewiadomi dotąd złoczyńcy dostali się za pomocą włamania do sklepu Leopolda Dehrhelda przy ulicy Katnej nr. 24, zskąd wynieśli artykułów spożywczych i innych towarów, wartości kilkudziesięciu rubli.

— Wczoraj z mieszkania Daniela Krauzego przy ul. Ogrodowej skradziono garderoby na sumę rb. 30. Złoczyńców dotychczas nie ujęto.

Z wozu. Z Nowych Chojen wyjechał furman, Andrzej Bakowski, lat 35, naładowany wozem, wioząc towary na kolej. Przejeżdżając przez miejsce, gdzie brakowało mostku, wskutek wstrząśnienia spadł z wozu i uległ ranie głowy, rąk, oraz ogólnemu potłuczeniu. Lekarz Pogotowia udzieliwszy pomocy, odwiózł chorego do szpitala św. Aleksandra.

Krwotok. Na ulicy Konstantynowskiej nr. 18, Kazimierz Masłowski, lat 44, właściciel cukierki, uległ silnemu krwotokowi, wskutek pęknięcia jednej z arteryj u lewej nogi. Lekarz Pogotowia udzielił pomocy, pozostawiając chorego na miejscu.

Zaczadzenie. Na ulicy Widzewskiej nr. 136, Katarzyna Dziedziec, lat 21, służąca, wskutek zawieszono zamknięcia pieca, zaczadziła się, przyczem utraciła przytomność. Lekarz Pogotowia, udzieliwszy doraźnej pomocy, przyprowadził chorą do przytomności, pozostawiając ją na miejscu.

Nagle zasłabnięcie. Na ulicy Przejazd nr. 18, Lucya Kapelmanko, lat 27, żona robotnika fabrycznego, wracając z kościoła św. Krzyża, nagle zachorowała. Lekarz Pogotowia stwierdził stan gorączkowy i odwiózł chorą do mieszkania na ulicy Zawadzka nr. 19—Na Nowym Rynku pod nr. 8, spostrzeżono człowieka, mogącego mieć lat 40, leżącego bez przytomności. Przybyły lekarz Pogotowia, mimo udzielenia odpowiednich środków, nie mógł mu przywrócić przytomności i w takim stanie odwiózł go do szpitala Poznańskich, nie sprawdzwszy nazwiska chorego.

Ślizgawica. Na ulicy Piotrkowskiej nr. 50, Chaim Kramer, lat 70, starszek, zamieszkały przy dzieciach, idąc, pośliznął się i upadł, przyczem złamał palec u prawej ręki. Otrzymałszy pomoc od lekarza Pogotowia, odprowadzony został do mieszkania, położonego na tejże ulicy pod nr. 45.

Wskutek przestraszenia. Na ulicy Skwerowej nr. 30, w mieszkaniu własnym, Marya Kołodziejska, lat 30, robotnica fabryczna, uległa atakowi nerwowemu wskutek przestraszenia. Lekarz Pogotowia udzielił pomocy, pozostawiając chorą na miejscu.

Z ulicy. Następujące osoby uległy ogólnemu osłabieniu: Na ulicy Piotrkowskiej nr. 2, Józef Lump, lat 62; na ulicy Średniej B. W., lat 31; na ulicy Widzewskiej nr. 20, Majer Grabowski, lat 18; na ulicy Solnej nr. 11, Abram Moszkowicz, lat 6, syn handlarza; na ulicy Północnej nr. 9, Chana Borkowska, lat 14. We wszystkich tych wypadkach lekarze Pogotowia udzielił doraźnej pomocy, pozostawiając chorych na miejscu. Są to nieszczęśliwi którzy, nie mając domu, ani a często i pożywnia, proszą o pomoc i odwiezienie ich do szpitala, co wobec zapełnienia takowych, okazuje się to niemożliwe.

Bójka. W sobotę ulicą Wschodnią powracało kilku wyrostków z fabryki, między niemi wywiązała się kłótnia, w czasie której Chaim Ginoch, lat 15, został przez drugiego uderzony nożem w bok, wskutek czego padł i stracił przytomność. Lekarz Pogotowia, udzieliwszy pomocy, odwiózł chorego do szpitala Poznańskich w groźnym stanie zdrowia.

Ekonomiczna.

Z przemysłu. Akcyjne tow. Juliusza Heinza za czas od 1 listopada 1901 roku do 30-go czerwca 1902 r. miało dochodu brutto 1,595,915 rb. 89 k., dochodu zaś czystego 183,747 rb. 4 k. Z tej sumy przeznaczono 150,000 rb. na dywidendę, czyli po 500 rb. od akcyi. Wypłata dywidendy rozpocznie się 15 kwietnia 1903 r. w zarządzie towarzystwa.

— Akcyjne tow. A. G. Borst w Zgierz, miało za rok 1901/2 dochodu brutto 98,935 rb.

31 k. Z sumy tej po potrąceniu na amortyzację i inne ciężary przeznaczono 2 i pół proc. na dywidendę od sumy 100,000 rb. czyli rb. 25 tysięcy.

Z sąsiedztwa.

Pożar w Żabieńcu. Ubiegłej soboty wybuchł pożar w farbiarni Emdego i S-ka w Żabieńcu pod Łodzią. Palło się w oddziale suszarni. Ogień ukazał się na maszynie do suszenia towaru od iskry, skutkiem pęknięcia przewodnika elektrycznego. Od zapalonego pyłu na maszynie ogień przeniósł się na towar. Pomoc niesli robotnicy fabryczni, oraz nadbiegły I oddział straży ogniowej ochotniczej. Ograniczyło się tylko na spaleniu podłogi, okien i sufitu w suszarni, oraz zniszczeniu maszyny. Straty nieznaczące; pokryje je ubezpieczenie w towarzystwach: warszawskim i petersburskiem.

SZTUKA I PIŚMIENNICTWO.

* We wtorek w teatrze Victoria odbędzie się przedostatni występ p. Lüde w „Idealnej żonie“ Marco Pragi, w środę teatr będzie czynny w Pabjanicach, gdzie odegra „W koszarach.“ W czwartek pożegnalny występ p. Ludowej w „Dallili“ dramacie Oktawjusza Feuilleta.

(jp.) Podwieczorki muzyczne Lutni zdobyły już ustalone powodzenie. Wczorajszy bezwzględnie zaliczyć należy do udaniejszych w sezonie bieżącym, to też nie dziw, że publiczności zebrano się wiele i że ta oklaskując każdy numer, z zadowoleniem opuściła gościnne podwoje Lutni.

Program rozpoczął śpiew członków sympatycznego stowarzyszenia, którzy wykonali z powodzeniem «Czarowna noc» Szuberta «Pieśń żeglarzów» tegoż autora i Capstrzyka Rillégo, następnie produkowali się: panna Stanisława Zajęzkowska (fortepian) i p. Alojzy Dworzaczek (skrzypce), którzy z wielkim zrozumieniem odegrali «Sonatę skrzypcową F-dur» Beethovena.

Panna Zajęzkowska dodatkowo zaprezentowała się słuchaczom zarówno bowiem w duecie, jako też w pojedynczych utworach przez się odtworzonych, z zadania wywiązała się bardzo dobrze. Gra jej przejrzysta, zrozumienie utworów, wyrobiona technika korzystnie świadczyły o talencie artystki-amatorki. Dzielnie sekundował pannie Z. dyrektor Dworzaczek. Jeszcze nie przebrzmiały echa muzyki, gdy z dwóch przeciwnych krańców estrady ukazali się: p-na Janina Kulakowska i p. Wainkrane. Spotkanie było bardzo nieprzyjemne, gdyż oboje koncertanci mieli zamiar wypowiedzieć wiersze własnych utworów czego naturalnie jednocześnie nie było można skutecznie. Jakoż po wielu sporach przyszedł do porozumienia, które jednak zakończyło się niezgodą i wspólnym niezadowolaniem. Łatwo domyśleć się można, że tak chciał autor dyalogu p. Koźmiski w utworze swym zatytułowanym «Deklamacją».

Zbytecznym dodawać, iż burza oklasów była nagrodą dla koncertantów na co w zupełności oboje zasłużyli. Serdeczne przyjęcie zachęciło amatorów do wypowiedzenia na bis dyalogu XX wieku, który doskonale maluje przewrót w społeczeństwie przyszłym, gdy berło świata wyłącznie będzie spoczywało w dłoniach niewieściel a panowie jeżdżą do ról „kapłanów domowego ogniska.“ Pan Wajnkrane, jako właśnie taki „kapłan“ serdecznie ubawił publiczność. Czyżby rola tak zaszczytna śmieszna się wydała w rękach panów świata? Na drugą część programu złożyły się śpiew p. Piaseckiego oraz wyborny obrazek sceniczny, ilustrowany muzyką p. Dworzaczka p. t. „Wiuciarze.“

Znakomity humorystyczny kwartet (pp. Zawisza, Mroziński, Kulisz i Wajukrane) podobał się publiczności. Wykonawcy nietylko bawili przepelnioną widownię, lecz także serdecznie ubawili siebie, co świadczyło wymownie, iż zielony stolik, chociażby na estradzie, daje wiele chwil przyjemnych. Humor, z jakim odegrano ten wesoły obrazek, udzielił się publiczności, która nie żałowała spędzonych na Podwieczorku godzin.



WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE.

Z Krakowa.

— W 47 rocznicę śmierci Adama Mickiewicza odbyło się 26 b. m. w krypcie Mickiewiczowskiej na Wawelu staraniem Czytelni akademickiej nabożeństwo żałobne. Wieczorem oświetlono pomnik kilkunastu lampkami, ustawionymi w formie krzyża.

— Akademia umiejętności pobierać będzie odtąd 70,000 zamiast dotychczasowych 52,000 koron funduszu krajowego na swe wydawnictwa.

— W piątek o godzinie 10 przed południem odbyło się uroczyste otwarcie stacji doświadczalnej przy wydziale rolniczym uniwersytetu Jagiellońskiego. Stacja mieści się w posiadłości pana Wentzla przy ul. Łobzowskiej, zajmuje 16 sal i pokoiów odpowiednio urządzone i ogród. Po poświęceniu, dokonanem przez dziekana wydziału teologicznego, ks. Gabyriela, przemówił rektor uniwersytetu, ks. kanonik Gromnicki, potem kierownik nowootwartej stacji, dr. Jentys, a w końcu wiceprezes towarzystwa rolniczego, Czeż, i p. Struszkiewicz, który przemawiał w imieniu ministerium rolnictwa. Na uroczystości obecnym był delegat namiestnictwa, dr. Adam Fedorowicz, gremium profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego oraz członkowie towarzystwa rolniczego.

— Szkoła polska w Białej, na pograniczu Szlązka austriackiego, utrzymywana dotychczas przez stowarzyszenie «Szkoly ludowej», otrzymała wreszcie po długich staraniach równouprawnienie pod względem kwalifikacji z zakładami rządowymi.

— Jak donoszą z Przemyśla, przebywa w tamtejszym więzieniu wojskowym 50 rezerwistów za to, że przy kontroli wojskowej, odpowiadali «jestem» zamiast: «hier». Kary nie są małe, wynoszą bowiem od 2 tygodni do 5 miesięcy więzienia, obostrzonego postem i twardem łóżem raz na tydzień.

Ze Lwowa.

— Dla reformy gospodarki szpitalnej odbędzie się 3 grudnia w sejmowym gmachu ankieta pod przewodnictwem posła Oryszkiewicza. Omawianą będzie sprawa nadzoru nad szpitalami i sprawa konstrukcji szpitalnych. Równocześnie jednak ankieta ma się zastanowić nad tem, w jakim kierunku poczynione być mogą oszczędności.

— Przeszło 100,000 żydów wyemigrowało

z Galicji w ciągu dziesięciolecia 1890—1900. Fakt ten konstatuje dopiero co ukończona praca centralnej komisji statystycznej, oparta na opisie ludności z 31 grudnia 1890 roku i udawania swoje twierdzenie następującymi cyframi: Wedle spisu ludności z 31 grudnia 1890 roku było żydów w Galicji 772,213; wedle spisu z roku 1900 zaś 811,871. Ten przyrost jednak przedstawia się dopiero w świetle właściwym, skoro porównamy go z przyrostem naturalnym ogólnej liczby ludności. Wedle naturalnego przyrostu powinnaby ludność żydowska wynosić 920,320 dusz; faktycznie zaś, jak stwierdza ostatni spis ludności, żyje w Galicji 811,371 żydów, to jest o 108,949 mniej. Procentowo przedstawia się rzecz w ten sposób: wedle ruchu ludności powinnaby w porównaniu z r. 1890 wynosić przyrost ludności żydowskiej w Galicji 19·18 proc.; rzeczywisty przyrost wynosi zaledwie 5·07 proc. Ubytek wynosi zatem 14·11 proc. Ubytek ten da się wytłómaczyć emigracją. Żydzi galicyjscy emigrują częścią do Bukowiny, częścią zaś na zachód. Jest to objaw, na który dotychczas nie zwrócono uwagi. Emigranci żydowscy stanowią okragło trzecią część wszystkich emigrantów galicyjskich, w ciągu bowiem dziesięciolecia 1890—1900 ubyło Galicji skutkiem emigracji 302,708 osób.—Pomimo to stanowią żydzi w Galicji około 13 procent ogólnej ludności.

— Od pewnego już czasu panuje nieporozumienie pomiędzy dyrektorem teatru p. Tadeuszem Pawlikowskim a zarządem teatru, t. j. komisją teatralną rady miejskiej. W ostatnich czasach nieporozumienia wzrosły do tego stopnia, że już mówiono o następcy p. Pawlikowskiego, mianowicie p. Hellerze, obecnym dyrektorze Filharmonii lwowskiej, a długoletnim dyrektorze teatru lwowskiego z dawniejszych czasów. Mówiono równocześnie, że w takim razie objąłby p. Heller teatr na spółkę z p. Glücksonem, b. dyrektorem teatru krakowskiego. Pogłoski te są przesadzone, a przynajmniej przedwczesne. Pomimo trudności finansowych i zalegania p. Pawlikowskiego, jako dzierżawcy teatru z niektórymi zobowiązaniami, podjęto skuteczne usiłowania, aby zasłużonego kierownika sceny skłonić do pozostania nadal na swoim stanowisku. W każdym razie pozostałby p. Pawlikowski na miejscu do 1 kwietnia r. p. nawet w razie nie przyjęcia do skutku pojednania. Głównym punktem spornym jest projekt komisji, aby miasto zniósło dzierżawę teatru, a wzięło je pod własny zarząd, mianując od siebie płatnego kierownika sceny.

— Wydział krajowy uchwalił ogłosić na rok 1903 konkurs dramatyczny; nagród będzie trzy: 1,500, 1,000 i 500 koron.

Z Poznania.

— Niemcy poznańscy, niezadowoleni z tego, że polacy przy ostatnich wyborach do rady miejskiej pozyskali nowe trzy miejsca, usiłują zakwestyonować wybór dwóch polskich radnych—przedewszystkiem jednak dr. Smolińskiego, wybranego na przedmieściu Wildzie, weilonem niedawno do «Wielkiego Poznania». Dr. Smoliński otrzymał równą ilość głosów z niemieckim kandydatem; rozstrzygnął więc los, który wypadł na korzyść polską. Niemcy więc kwestyonują losowanie, uznając je za nieprawidłowe. W sprawie tej toczyły się w śróde ożywione debaty na posiedzeniu rady miejskiej. Większością głosów niemieckich zarządziło wybory powtórne na 12 lub 18 grudnia, a wynik losowania unieważniono. Wydały się przy tej sposobności rozmaite sztuczki niemieckie, aby niedopuszczyć polaków do głosowania, jak: nieumieszczanie polaków na listach podatkowych, umyślnie przekreślenie nazwisk o «trudnem polskiem brzmieniu» i t. p.

Komisja kolonizacyjna obmyśliła nowy środek, celem zmylenia czujności prasy polskiej i opinii publicznej. Dotychczasowi agenci kolonizacyjni, tak otwarci jak i jawni, zostali powoli zamaskowani i wszyscy ich znają, przedewszystkiem tych, którzy, nosząc polskie nazwiska lub podając się za polaków, udawali, że majątki kupują dla siebie, a potem odprzedawali je komisji.

Chodzi więc najpierw o to, ażeby znaleźć nowych ludzi, a przytem wydano tajne rozporządzenie, zapewniające każdemu agentowi, który postara się o nabycie wsi polskiej, najmniej 20000 marek wynagrodzenia. Agent, kupiwszy majątek na swoje imię, pozostaje na pozornie właścicielem jego na przeciąg 2 do 3 lat, po którym to przeciągu czasu dopiero majątek obejmie urzędowo na swe imię komisja. Tym sposobem przez pewien przeciąg czasu «nowi ludzie», dla kolonizacji pracujący, mogą pozostać nieznanymi ogółowi i udając prawdziwych właścicieli, a przytem kapitalistów, operować dalej. Oczywiście agenci, mogący udawać polaków, są w tym celu najbardziej pożądanymi. Taktyka podobna jest niebezpieczniejszą od dotychczasowej, służy bowiem do zupełnego zmylenia czujności tak, że z trudnością będzie można odróżnić prawdziwego nabywcę od podstawionego. Przypuszczać można, że przy sprzedaży dwóch czy trzech majątków, dokonanej niedawno, użyto właśnie powyższego sposobu—mianowicie przy sprzedaży Mozgowa pod Toruniem.

67)

Marion Crawford.

VIA CRUCIS.

Powieść historyczna w 2-ach tomach.

Wolny przekład H. Gł.

(Dalszy ciąg — patrz № 274).

Przybywszy do namiotu królowej, złożyli tarczę u jej stóp, ale żaden nie śmiał przemówić pierwszy.

— Czy widzieliście gentlemiana, do którego ta tarcza należy, zapytała.

— Widzieliśmy, proszę waszej kr. mości, — odpowiedzieli jednym tehem.

— Cóż on mówił? Czy nie kazał czego powiedzieć?

— Tak, pani, on kazał powiedzieć waszej kr. mości...

Tu paziowi zabrakło odwagi i zamilkł bezradny.

— Co kazał powiedzieć? — zapytała, marszcząc brew Eleonora. — Odpowiadaj!

— A to, za pozwoleniem waszej kr. mości, kazał powiedzieć, że to jest tarcza jego dziada, — zaczął pierwszy.

— I że przeprasza za jej kształt staroświecki, — dodał drugi.

— I że nie może jej sprzedać, — dokończył odważniejszy.

Poczem obydwa się usunęli, radzi się schować choćby pod ziemię, gdyż oczy Eleonory

groźnie błysnęły i z rozchylnych warg ukazały się zaciśnięte zęby. Ale po chwili już była znówu sobą, wyjęła z woreczka dwie sztuki złota, dała każdemu jedną i rzekła spokojnie:

— Jesteście odważni, kiedyście mi to powtórzyli, ale biada wam, jeśli się dowiem, że zmieniliście choć jeden wyraz.

— Powiedzieliśmy prawdę, pani, — pośpieszyli obydwa z odpowiedzią — i dziękujemy waszej kr. mości.

Królowa kazała paziom odejść i zamyślona spoglądała na tarczę złożoną u jej stóp. Anna d'Auch czekała w milczeniu. Eleonora czuła ogień w głowie i oczach, a dłonie miała zimne jak lód, z trudnością też powstrzymywała ich drżenie.

— Jego mowa nie była godną rycerza, — rzekła nareszcie, jakby mocno nią dotknięta.

Gdy Anna wciąż milczała, królowa zwróciła na nią swe rozpalone żrenice.

— Nic nie mówisz? Przecie to, co on mi kazał powiedzieć, nie jest godnem rycerza?

— Pani, — odpowiedziała Anna d'Auch — jeśli chciałaś go wynagrodzić pieniędzmi za to, że dla ciebie naraził życie swoje, to nie można się dziwić, iż on teraz sądzi, że chcesz kupić jego tarczę.

Zamilkły obie, a zewnątrz dolatywał dźwięczny gwar głosów niewieścich, na kształt świergotu ptaszak o wschodzie słońca.

— Tak, on mógł tak pomyśleć, — westchnęła nareszcie królowa, pochylając głowę. — Odmaluj godło na tej tarczy, lady Anno, — dodała po chwili już zupełnie na pozór spokojna. — Na błękitnem polu odmaluj złoty krzyż z lilij, godło mego domu, na moją pamiątkę.

Wstała i zaczęła powoli przechadzać się wzdłuż namiotu, spoglądając niekiedy na Annę

d'Auch, jak nakładała farby, a potem wyzłacała Krzyż Akwitański. Usiadła nareszcie, nie odrywając oczu od pendzla Anny, dopóki ta nie skończyła swej pracy.

— Piękna tarcza, — rzekła wtedy Eleonora. — Czy mam ją mu odesłać, czy wezwać go do siebie? Jakbyś ty postąpiła na mojem miejscu, lady Anno?

— Ja wezwałabym go, gdyż z rąk waszej królewskiej mości on nie może odmówić przyjęcia tego zaszczytu.

— Ani śmierci... — dodała z cicha, jakby dla siebie, Eleonora, przyciskając dłoń do czoła. — Zostaw mię teraz, dopóki on nie przyjdzie, lecz gdy przybędzie — dodaj głośniejszą z mocą, — wtedy powróć i pozostań, aż odejdzie.

Ogromna staroświecka tarcza stała oparta o stół.

Zostawszy samą, Eleonora popatrzała na nią z głębokiem rozrzwiniem, lży jej w oczach stanęły. Podniosła tarczę w obu rękach, podziwiając jej ciężar i usunawszy zasłonę, oddzielając oratorium, złożyła ją tamże na oltarzu. Następnie ukłękła na klęczniku i złożyła dłoń, jak do modlitwy.

Idąc za popędem swej w gruncie szlacheckiej natury, walczyła po bohatersku z miłością przez wzgląd na swą królewską dostojność i na tę chorą dziewczynę, tę rywalkę tak marną, lecz która kochała Gilberta równie mocno, ale mniej samolubnie. Czowała też, że w tej chwili była zdolną uczynić tę najcięższą w swem życiu ofiarę.

(D. c. n.).

STYL ZAKOPIAŃSKI.

Nie poraz pierwszy spotyka się nasz czytelnik z tym terminem technicznym, gdyż mówiliśmy już w tej sprawie kilkakrotnie i niezawodnie nie poraz ostatni dotykamy kwestyi, która wywołała ogólne zainteresowanie, a ożywiła się bardziej



Stary kościół w Zakopanem.

jeszcze przez wystawę sztuki stosowanej, urządzonej w Warszawie staraniem i zabiegami towarzyszy: «Sztuki polskiej ludowej, stosowanej». Rzeczywiście, wśród najróżnorodniejszych wzorów sztuki ludowej najbardziej dojrzałym i najbardziej ujętym w pewne formy okazał się styl zakopiański.

Przewodnikiem, który pierwszy wyrąbał ciupagę, zapożyczoną od górali niemal dziewicze w tym dzikim lesie drogi, był dr. Tytus Chalubiński, jak pisze dr. Juliusz Bandrowski w 250 numerze «Słowa».

Dziwny umysł, znakomitego lekarza, zwrócił pilną uwagę ludzi, którzy się wiele pracą swoją przysłużyli do osiągnięcia celu. Wspomnę tu tylko nazwiska: Eljasza, Witkiewicza, Wyspiańskiego, aby dać pojęcie, w jakie ręce przeszła dalsza praca nad stylem zakopiańskim. Przyczyniła się do rozpowszechnienia zaś stylu i sama publiczność.

Przywożone z każdego feryj różne pamiątki roznosiły po najdalszych stronach kraju pierwsze jakby pojęcia o odrębnym stylu. Pokup tych pamiątek, wyrabianych przez domorosłych zakopiańskich rzemieślników, podwoił, potroił, liczbę ich wyrobów, starannie ulepszał ich jakość, stosując ją do bardziej wyrobionego smaku odbiorców. Staraniem kraju założono szkołę rzeźbiarstwa, powołując wykształconych nauczycieli. Ci nie od razu umieli nadać właściwy kierunek



Nowy kościół w Zakopanem w stylu romańskim, podług planów budowniczego Dziekońskiego.

tym usiłowaniami. W pomoc przyszła im sztuka, ta wolna sztuka, która, piękno tylko mając na względzie, nie poskapiła należytą krytyki i pracy samodzielnej. Wyrastali, jak z pod ziemi, zbieracze oryginalnych zabytków, zapełniało się Muzeum tatrzańskie, falą corocznie napływali do Za-

kopanego artyści, odtwarzając i utrwalając wszystko w rysunku, malarstwie i rzeźbie. Nadciągali i archeolodzy, estetycy, i t. d. i t. d., a za nimi chełwy zysku przemysł, który czuł tu nowe źródło swego odrodzenia. Materiał zbierał i zestawiał s. p. Matlakowski, a Witkiewicz oświecał je artystycznym wykładem treści i ducha stylu zakopiańskiego.*)

Do tej jednak cennej uwagi chcemy dorzucić swoją.

Styl zakopiański rozwija się i potężnieje—to rzecz wiadoma, jednak wśród propagatorów tego stylu wytworzyły się dwa wielkie stronnictwa: jedno powiada, że styl trzeba doskonalić, rozwijać, przetwarzając w formy wykwintniejsze; drugie zaś, wprost przeciwne pierwszemu wygłasza zasady, że wtedy styl zakopiański zmodernizuje się i ztraci swoją indywidualność.

Na to ostatnie zdanie godzić się nie możemy. Z dziejów sztuki widzimy, że każdy styl miał swoje chwile narodzin, następnie rozwoju a w końcu upadku.

Przez te wszystkie koleje musi przejść i styl zakopiański. Każdy, głębiej patrzący w potrzeby ludzkie wie, że w życiu nietylko forma estetyczna, ale bardziej jeszcze praktyczność panuje.

Człowiek łączy obydwie te formy, dużo poświęca estetyce, ale bardziej jeszcze praktyczności. Niewygodne ubranie musi być zastąpione więcej odpowiednim, nie krępującem ruchów, zły rozkład domu zamieniamy innym, materiał na chałupę mniej trwały porzucamy, starając zdobyć sobie inny o wiele wytrzymalszy! To samo dzieje



Willa w stylu zakopiańskim.

się ze stylem zakopiańskim. Powoli prędko gnijący i psujący się od słońca gont musi zastąpić dachówka, a ściany drewniane mur. Ze zmianą materiałów muszą zostać wprowadzone i pewne zmiany w konstrukcji stylowej, a więc zajdą nieuniknione zmiany, ale te zmiany prowadzone przez dzielnych artystów nie powinny pogwałcić zasady stylu. Bez zmian nigdy nie może przejść konstrukcja drewniana w murowaną, choćby z tego względu, że konstrukcja murowana wymaga fundamentu, oporu silniejszego niż drewna.

Drzewo tymczasem, jako materiał zdobniczy, użyty, zwłaszcza na zewnątrz, jest bardzo niewdzięczny. Pod wpływem wilgoci pęczy się i pęcznieje, pod wpływem ciepła rozsycha.

Zdobnictwo zakopiańskie polega na płtych półtonach, wije się po płaszczyźnie lekko. Widzimy to zdobnictwo zastosowane do balkonów, drzwi, okien i t. p. drewnianych wyskoków. Kosztuje ta rzeźba zawsze sporo zabiegów i pieniędzy, ale efektu chybia, a to z tego względu, że przy rozsychaniu się materiału drewnianego deski pękają, a wzór lekki, miękki, wskutek silnych zmian temperatury, zostaje przesieczony czarnymi, głębokimi, na przestrzał sięgającymi smugami (dziurami). Efekty lekkich półtonów rzeźby giną, a występują za to efekta szczelin, które lepiej rzucają się w oko.

W obec tego jednego przykładu już praktyczny umysł ludzki musi powiedzieć sobie:

Albo dotychczasowe zdobnictwo trzeba za-

*) Dr. Juliusz Bandrowski „Polska sztuka stosowana“.



Willa w stylu zakopiańskim.

przestać na zewnątrz, albo dla umieszczenia tych rzeźb wynaleść materiał, któryby takich niespodzianek nie robił.

Skoro zaś użyjemy innego materiału, musimy często i desenie inaczej rysować i wytwarzać.

W Zakopanem widzieliśmy jednak to zdobnictwo, ten styl zastosowany do ołtarzy wewnątrz kościoła. Drzewo w kościele konserwuje się lepiej, to też na te niespodzianki nie byliśmy tu narażeni. Bogata polichromia, dobór żywych barw znakomicie pomaga rzeźbie do wywołania odpowiedniego wrażenia. Nie można jednak te rzeczy uważać za skończone i zawsze wydaje się nam, że są to dopiero początki stylu, który z czasem dojrzeje i spoczęnieje. Największe jednak w tej chwili porobił on posępy przy budowie dworów zakopiańskich. Wyodrębnił się on tu już dużo i dla tego zwracamy na ten styl uwagę, zwłaszcza tych okolic gdzie drzewo jeszcze niezbyt drogie. Dawne budynki drewniane przetrwały po kilkaset lat, a to już tak wielki termin, że z materiałem drewnianym można się liczyć. Praktyczniejszy jest on od muru dla tego, że w ścianach swoich nie przechowuje wilgoci, a zatem jest higieniczny i zdrowy.

W. Cz.

Konkurs krawiecki.

—?—

Warszawskie towarzystwo artystyczne, z inicjatywy krawców, pp. Teofila Niedźwiedzkiego i Antoniego Trzeszczkowskiego, ogłasza konkurs na odzienie męskie o charakterze swojskim na warunkach następujących:

1) Do konkursu dopuszczone będą wzory w szkicach rysunkowych czarnych lub kolorowych, jako też w modelach z tymczasowego materiału dowolnej wielkości, lub też odzienia gotowe w całych kompletach lub oddzielnych częściach.

2) Wzory rysowane lub malowane winny dawać wyobrażenie dokładne o projektowanym odzieniu i winny przedstawiać je z trzech stron, t. j. z boku, przodu i tyłu (techniczny rysunek nie jest wymagany, idzie głównie o pomysł krawiecki).

3) Modele z tymczasowego materiału winny dokładnie odtwarzać projektowany ubiór, aby w danym razie mogły być włożone na odpowiedni manekin.

4) Konkurs dzieli się na: a) na ubranie podróżne letnie lub zimowe, z uwzględnieniem potrzeb mieszkańców prowincyi, b) ubranie sportowe, jako to: myśliwskie, do konnej jazdy, łyżwiarskie i t. p., c) ubranie spacerowe i codzienne, d) wizytowe i e) ubranie dziecięce dla chłopczyków.

5) Za najlepszy komplet łącznie z czapką lub kapeluszem w każdym dziale konkursu z (wyjątkiem działu ubrań dziecięcych, przeznaczają się nagroda 50 rb.;

w dziale ubrań dziecięcych nagroda za komplet wynosi 25 rb.;

W razie nieprzyjęcia do nagrody prac w jednym dziale, nagroda może być przeniesiona do innego działu;

w razie niedostatecznej liczby prac przyjętych do nagrody w całym konkursie, pozostała

z nagród suma będzie przeznaczona na konkurs następnym.

6) Za poszczególną część ubrania, wybraną z przedstawionego kompletu, jako też i oddzielnie na konkurs nadesłaną, a przez sędziów wyróżnioną, wykonawca otrzyma nagrodę w ilości 10—15 rb.

7) Wszystkie prace nagrodzone stają się własnością projektodawców.

8) Modele i wzory na konkurs nadsyłane winny być oryginalnie pomyślane, nie kopinając żadnego z ubiorów już kiedykolwiek używanego w Polsce, lecz się jedynie wzorując na nich.

9) Odzienia projektowane powinny być zastosowane do obecnych potrzeb tak, aby mogły służyć do praktycznego użycia — bez cech specjalnie kostyumowych (wyjątek i te z zastrzeżeniem mogą stanowić niektóre ubrania sportowe i dziecięce).

10) Za pomysły w ubraniach gotowych, po zrobieniu odpowiedniej kopii przez projektodawców i otrzymaniu deklaracji, iż wystawca zrzeka się prawa korzystania z pomysłu na swoją korzyść, nagroda wypłacona zostanie w sumie równomiernej do nagród powyżej wyszczególnionych.

11) Konkurs ma być bezimienny (koperty z nazwiskami autorów zabezpieczone i opatrzone tym samym inicjałem, co nadesłany model i wzór).

12) Dzień rozstrzygnięcia konkursu 20 stycznia 1903 r.

13) Termin nadsyłania prac do d. 15 stycznia 1903 roku.

14) Sędziów konkursowych powołuje zarząd warszawskiego towarzystwa artystycznego w liczbie 5 i dwóch zastępców, prócz projektodawców.

15) Towarzystwo artystyczne na prawo, za zgodą projektodawców, urządzić wystawę z projektów nadesłanych.

Uwaga I. Przy sądeniu pp. projektodawcy mają dwa głosy.

Uwaga II. Projektodawcy mają pierwszeństwo przy nabywaniu pomysłów nie nagrodzonych w cenie za komplet rub. 20, za oddzielną część odzienia rb. 5.

Programy powyższego konkursu otrzymywać można w warszawskim towarzystwie artystycznym (Królewska, 41) pomiędzy godz. 6 a 10 wieczorem.

Teatr.

(St. Łp.) Na trzeci swój występ gościnny na naszej scenie, pani Aleksandra Lüdowa wybrała rolę Henryki de Lagarde w pięknej komedii Stanisława Kozłowskiego «Dyana», malującej żywymi barwami epokę rządów pruskich w Warszawie, a przedewszystkiem życie świata arystokratycznego i tej złotej młodzieży, której ksiądz Józef Poniatowski przewodził.

O kreacje p. Lüdowej w roli Dyanny pisaliśmy szczegółowo w roku zeszłym, z okazji gościnnych występów znakomitej artystki na scenie łódzkiej. Dziś dodać nam nieco wypadła, że tu stołeczny wzór wykwiutu i mody ówczesnej, wspinała Henryka de Lagarde ma w pani Lüdowej znakomitą przedstawicielkę.

Tem większa też szkoda, że otoczenie jej nie dostrzoiło się do właściwego poziomu. Pochodzi to z wielu przyczyn, z których najważniejsza zmiana obsady w paru rolach i gorączkowo przygotowanie kilka sztuk naraz, rzecz nie odłączna od gościnnych występów wszelkiej znakomości scenicznej, która zazwyczaj przyjeżdża z gotowym repertuarem.

Naturalnie w sztuce napisanej wierszem nie dostatecznie opracowanie ról razi niezmiernie, krępuje przy tem swobodę aktorów i nie pozwala im na opracowanie szczegółów.

P. Brydzyński naprzykład wyrobił się bardzo i z każdą niemal rolą wykazuje znaczny postęp w rozwoju swego talentu, który bezwarunkowo posiada, mógł być rolą księcia Jerzego zagrać z pełnym powodzeniem, gdyby ją pamięciowo dobrze ovladnął. Pomimo to jednak p. Brydzyński zasłużył na uznanie, dał bowiem księciu Jerzemu rysy zasadnicze zdradzające, że intencją autora zrozumiał bardzo dobrze i wniknął w epokę, w której rzecz się dzieje.

Pani Jakóbowska również bardzo dobrze zagrała rolę Teresy ale p. Jakubowski nie był tym Anatolem, jakiego mieć chciał autor. Rzecz prosta że stara obsada w osobach pań: Gromnickiej, Czaplńskiej, Pawłowskiej, Czarnieckiej, tudzież panów: Kosińskiego, Różańskiego, i Bartoszewskiego stała na wysokości zadania; całość jednak szwankowała zarówno w zespole, jak i w poszczególnych scenach zbiorowych.

Natomiast wczoraj piękne i pełne uroczego czaru poezji „Odrodzenie“ Schöntana i Eufelda zagraane było prawie bez zarzutu w wyborowym zespole. Znakomity nasz gość pani Aleksandra Lüdowa w roli margrabiny Gennara di Sansav li tworzy kreację tak wspaniałą, tak znakomicie wyrzeźbioną w szczegółach, że trudno doprawdy wyobrazić sobie, by rola ta mogła grać być lepiej i zgodniej z intencjami autorów. Do tej gry wspaniałej, dostraja się znakomicie p-na Pawłowska, która rolę Vistirina wprost szczyścić się może, wreszcie uzupełniał wczoraj tę trójcę w rolach pierwszoplanowych p. Kopczeński, który za rolę Silasa de Tetre, artysty malarza, zasługuje na gorące uznanie. Był w niej zapal artysty utrzymany w artystycznej grze, obok głębokiego odczucia sytuacji.

P. Jakubowski zaś rolę magistra Sevesina, zasuszonego w scholartyce mądrości, zagrał wprost świetnie, zwałszcza też w scenie, w której w zasuszonej sercu tej mumii scholastycznej budzą się uczucia ludzkie pod wpływem kokieteryi Collety. Colleta była p. Słubicka, której za zasługę poczytać należy umiejętność, z jaką wyowiada wiersz, chociaż szkoda, że nie rozwinęła w roli Collety więcej finezyi niewieściej.

Pan Różański był bardzo dobrym potrem Bensivogelo a pani Gromnicka filuterną Mirą.

Całość szła składnie i gładko.

Z OSTATNIEJ POCZTY.

Rosyjsko-niemiecki traktat handlowy.

W «Warsz. Dniem.» czytamy, co następuje: „W końcu r. b. nadechodzi termin, w którym Rosyi i Niemcom będzie przysługiwało prawo wypowiedzenia traktatu handlowego, istniejącego obecnie między obu mocarstwami.

Jak donosi korespondent petersburski «Politische Corresp.», rząd rosyjski nie ma najmniejszego zamiaru wyprzedzenia Niemiec i wypowiedzenia traktatów. W rosyjskich sferach politycznych panuje przekonanie, że dopóki nowa taryfa celna nie będzie ostatecznie uchwalona przez parlament państwowy, Rosya trzymać się będzie pozycji wyczekującej, zachowując sobie prawo przedsięwzięcia środków, odpowiadających ostatecznemu wynikowi obrad nad nowymi clamami“.

Różne wieści.

— Podczas rozpatrywania w parlamencie niemieckim wniosku Kardorfa, Bebel powiedział, że Richter jest zdrajcą mniejszości. Richter odpowiedział, że to podłość. Bebla wezwano do porządku. Rozpatrzenie sprawy odłożono do poniedziałku.

— Dyskusya nad interpelacją polską została odroczone po oświadczeniu Posadowsky'ego, że kanclerz odpowie na nią, skoro zbierze odpowiedni materiał. Przebieg dzisiejszego posiedzenia był spokojny. Skutkiem braku kompletu musiano je w końcu zawiesić. Poseł Bachem zachorował skutkiem irytacji na wczorajszym posiedzeniu.

— Po przeczytaniu raportu Voirona, francuska komisya budżetowa postanowiła nie podawać go do wiadomości. Za treść raportu odpowiada honor korpusu ekspedycyjnego i Voirona.

— Referent paryskiej komisji budżetowej zaproponował zmniejszenie kredytu misyom o 100,000 franków. Deleassé oświadczył, że zagranicą nie można odłączać spraw narodowych od religijnych. Postanowiono zmniejszyć kredyt o 50,000 fr.

— Schalk-burger odjechał do Afryki Południowej.

— Robotnicy zakładów Kruppa powzięli projekt wzniesienia pomnika zmarłemu szefowi.

— W Euksynogradzie aresztowano mężczyznę; przypuszczają, że jest anarchista. Podejrzewają, że miał zamiar zamordować księcia bułgarskiego.

— Na uniwersytecie wiedeńskim miały w sobotę rano miejsce burzliwe zajścia. Niemieccy narodowcy napadli na niemieców-katolików, wskutek czego wywiązała się bójka.

Telegramy.

(Od naszych korespondentów).

— 0 —

Petersburg, 30 listopada. Najwyższy ukazamienny do senatu rozkazuje nazywać nowonarodzonego Księcia krwi Cesarskiej, Rościława Jego Cesarską Wysokością. W stanie zdrowia Wielkiej Księżny Kseni Aleksandrowny i Wysokonarodzonego Księcia Rościława nie zasły żadne powikłania.

Berlin, 30 listopada. Księżę Sasko-altenburski zachorował poważnie na bronchitis.

Rzym, 30 listopada. Papież przyjął wczoraj deputację węgierskich katolickich stowarzyszeń, która wręczyła album i adres, podpisany przez 35 tys. osób. Papież ma się wybornie.

Sofia, 30 listopada. Szczegóły aresztowania podejrzanego mężczyzny w Euksynogradzie są następujące: Księżę z pułkownikiem Markowem, spacerując po ogrodzie w Euksynogradzie, znaleźli list z podpisem „anarchista“, następującej treści: „Podpisany przybył zabić księcia, lecz wstrząsany widokiem dzieci księżęcych, rzucił broń i ukrył się w ogrodzie.“ Księżę i Markow poczęli szukać i znaleźli wystraszonego chłopca, który, jak się okazało, był uczniem gimnazjum razgrodzkiego, nazwiskiem Kanczew. Na zapytanie, jakiej się kary spodziewa, Kanczew odpowiedział: śmierci. Oddano go sędziemu śledczemu.

Bukareszt, 30 listopada. Prezydentem izby został wybrany Ferekid, prezydentem senatu — Aureljan.

Belgrad, 30 listopada. Zniesiono stanowisko dowodzącego armią czynną. Obowiązki włożono na ministra wojny.

Essen, 30-go listopada. Robotnicy z fabryki Kruppa postanowili wysłać ndres dziękczynny do cesarza.

Z ostatniej chwili.

(Od naszych korespondentów).

Berlin, 1 grudnia. Jak twierdzą ze źródeł wiarogodnych, kompromis rządu z centrum w sprawie cel pociągnie za sobą zniesienie banicyi jezuitów. Odpowiedni wniosek przedstawiony zostanie parlamentowi i bardzo możliwe że uzyska większość, wobec kompromisu stronnictw.

Londyn, 1 grudnia. Dotychczas osób pozostających bez pracy naliczono 300 tysięcy. Trzydzieści tysięcy osób obozuje nad Tamizą bez dachu i pożywienia.

Londyn, 1 grudnia. Anglia, Niemcy i Stany Zjednoczone Ameryki północnej porozumiały się w sprawie zatargu z Wenezuelą. Mocarstwa te wydadzą wspólnie krótkie ultimatum, poczem od razu przystąpią do akcji.

Johanesburg, 1 grudnia. Milner spadł z konia i poranił się ale niebardzo szkodliwie.

Londyn, 1 grudnia. Schalk-Burger i pozostali wodzowie boersey odplynęli do Afryki południowej. W Europie bawi tylko Delarey, który udał się do Paryża.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

GRAND HOTEL. Zmurko z Kalisza—Kaplan z Sosnowca—Władimircew z Rostowa—Meyer z Kluczy—Seweryn z Tomaszowa—Fromgold z Rygi—Preger z Warszawy—Ginsburg z Nowocerkaska—Szostakowski z Kamienca-Litewskiego.

HOTEL VICTORIA. Fiedler z Bełchatowa—Mester z Petersburga—Jankiewicz z Warszawy—Mitrofanow z Kaługi—Elyaszew z Moskwy.

— Numer dzisiejszy składa się z 12-tu stronic.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy raczyli okazać nam swe współczucie przy pochowaniu zwłok naszej najukochańszej s. p.

Katarzyny Eisner

szczególnie Wielbnemu Pastorowi Gundlachowi, za jego pieczołowitość przy chorobie przedwcześnie zgasłej i za jego pocieszające słowa nad grobem, również panom asystentom, Tow. śpiewaczego kościoła św. Trójcy, jako też orkiestrze straży ogn. ochotn. i za nadesłane wieńce, składają najserdeczniejsze „Bóg zapłać“ w smutku pograżony

Ojciec i rodzeństwo.

ELEGANCKIE I TRWAŁE

Obuwie

poleca sklep pod firmą

A. PILISCH

Piotrkowska 109.

Lódzki dom koncertowy. W czwartek 21 listopada (4 grudnia) 1902 r.

Wielki koncert słynnego skrzypka-wirtuoza FRANCISZKA ONDRICKA

z łaskawym współdziałaniem pianisty Józefa Famera.

Fortepian z fabryki K. M. Szredera. Ceny miejsc: Krzesło w 1 i 2 rzędzie rb. 3 kop. 10; 3; 4, 5 i 6 rzędzie rb. 2 kop. 60; 7, 8, 9, 10 i 11 rz. rb. 2 k. 10; Krzesło w 12, 13, 14 i 15 rz. rb. 1 kop. 60; 16, 17, 18 i 19 rz. rb. 1 kop. 10; Łoża wprost sceny rb. 15 kop. 40; Łoża parterowa rb. 10 kop. 40; Łoża balkonowa rb. 7 kop. 40; Balkon numerowany rb. 1 kop. 60; Wejście kop. 85; Galerya kop. 45; Uczniowskie kop. 20. Sprzedaż biletów odbywa się w księgarni L. Fiszer, Piotrkowska 48, a w dzień koncertu od g. 6 i pół w. przy wejściu na salę. Początek o g. 8 w.

Gabinet dentystyczny
G. Jochweda

Piotrkowska 118 dom-Szulea.

Z powodu wyjazdu

do wynajęcia od Nowego Roku 3 pokoje przedpokój i kuchnia.

Widzewska 104 m. 15.

1562-3-1

W akejnym lombardzie przy ul. Piotrkowskiej № 69 są do nabycia

Okazyjnie

kolezki za 550 rb., szafiry otoczone brylantami pięknej i czystej wody. Tamże i inna biżuteria po bardzo niskich cenach. Wiadomość u taksatora.

1583-3-1

Ogłoszenia

Agent chrześcijański, odwiedzający sklepy kolonialne, zechce złożyć ofertę z podaniem referencyj w adm. „Rozwoju“ pod „A. B. 1005“.

21 6-4-4

Do sprzedania trzy damskie żakiety zimowe, mało używane. Ul. Mikołajowska № 64 m. 76.

2156-3-3

Oddam na własność chłopczyka półtora-rocznego. Piotrkowska 361 m. 33.

Osoba znająca król i szybie poszukuje zajęcia w domach prywatnych. Oferty składać w adm. „Rozwoju“ sub. A. B.

2171 3-2

Potrzebna panienka do sklepu. Czelniana № 12.

2167-3-2

Pralnia chemiczna. Średnia 20. K. Szecepański.

441-1-49

Pokój do wynajęcia z całodziennym utrzymaniem. Ul. Króka 12 m. 6.

2175-3-1

Student uniwersytetu, doświadczony korepetytor, poszukuje lekcji lub korepetycji, specjalność: rosyjski i matematyka. francuski i niemiecki w zakresie kursu gimnazjalnego. Oferty proszę składać w adm. „Rozwoju“ sub. „Studentowi“.

1763-9-6

Uczeń potrzebny do cukierni Roszkowskiego.

2160-3-3

Zaginiony paszport i książeczka legitymacyjna na imię Michalina Warszawski, wydane w Piotrkowie.

2176-3-1

Zgubiono broszkę z brylantem w teatrze Wielkim podczas sobotniego przedtawienia (23 listopada) jubileusowego Chrześcijańskiego Tow. Dob. Łaskawy znalazca zechce oddać do adm. „Rozwoju“ za sówitą nagrodą.

2175 3-1

Zaginiona karta pobytu na imię Jana Ratke, wydana w magistracie 16 izłkim.

2174-3-1

Zaginiony paszport na imię Stanisława Rybickiego, wydany z gminy Lubia.

2179-3-1

Zaginiony paszport wydany w Pinczowie i książeczka legitymacyjna wydana w Działoszykach, na imię Dawida Joška Szowelye.

2 77-3-1

Zaginiona karta pobytu na imię Józefa Lesiaka, wydana z magistratu m. Łodzi.

2178-3-1

Zaginiony paszport na imię Estery Richli Figlarz, wydany w Kielcach. 2159-3-3

2159-3-3

Zaginiona karta pobytu na imię Maryanny Estkowskiej, wydana z magistratu m. Łodzi.

2157-3-3

Zabłąkał się młody ponter, brązowy, z granatą łąką. Odprowadź za nagrodą na ul. Piotrkowską № 260.

2158-3-3

Zaginiona karta pobytu na imię Stanisława Litmana, wydana z gminy Radogoszcz.

2161-3-3

Zaginiona karta pobytu na imię Michała Otwinowskiego wydana z magistratu m. Łodzi.

2161-3-3

Zaginiony paszport Michaliny Badowskiej wydany przez wójta gminy Krzykony pow. kolskiego.

3-2

Zaginiony paszport na imię Karola Edwarda i Emilii Rejusz, wydany z gminy Radogoszcz.

2172-3-2

Zaginiona karta pobytu na imię Olimpii Polasińskiej, wydana w magistracie m. Łodzi.

2164-3-2

Zaginiona karta pobytu na imię Z. fil. Bo. Gnsławskiej, wydana z magistratu m. Łodzi.

2165-3-2

Zaginiona karta pobytu na imię Wiktorii Rutkowskiej, wydana z magistratu m. Łodzi.

2154-3-3

B-CIA GRZEGORZEWSKY

1237-104-21

spółpracownicy dawniej

GEBETHNERA & WOLFFA

oraz reprezentanci fabryk

„MAŁECKI I KERNTOPF“

polecają własny skład

Fortepianów, pianin i melodykonów

pod firmą J. Grzegorzewski i A. Kulesza

Łódź, Dzielna 26. Telefonu 510.

Sprzedaż na raty, wynajem, strojenie i korekta fortepianów i pianin.



Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe Dr. S. LEWKOWICZ

Zachodnia № 33

(obok lombardu akejnego)

Dla panów od 8-11 r. i od 5-8 wiecz.

Dla dam od godz. 2 do 3 popołudniu.

W niedziele i święta od 9-12 i 5-7.

599-c-97

Dr. E. Mittelstaedt

Choroby wewnętrzne i nerwowe.

Piotrkowska 243

Przyjmuje od 8-9 1/2 r., i od 4-6 pop.

1112-c-55

Dr. Michał Maryan Poznański

b. ordynator szpitala homeopatycznego w Petersburgu.

Wschodnia 69

róg Dzielnej, drugie piętro.

Przyjmuje chorych codziennie od 11-1

i od 5-7 popołudniu.

1491-c-11

Dr. O. Altenberger

Andrzeja 5

Choroby nosa, gardła i uszu.

Przyjmuje w domu od 9 do 11 rano i

od 4 do 6 popołudniu, w święta przyjmuję tylko rano.

1165-c-24

Dr. A. Brandstein

Choroby dziecięce, wewnętrzne,

Akuszerya

przyjmuje od 9-11 r. i 5-7 wiecz.

Łódź, Konstancyńska 7.

1069-c-36

Dr. D. Helman

Choroby uszu, nosa, krtani i

gardła.

Przyjmuje od 9-11 i 4-7.

Piotrkowska № 39.

858-c-59

Dr. F. Skusiewicz

Choroby skórne i weneryczne
Andrzeja № 13

Przyjmuje: 10-12 rano i 6-8 wieczorem.

pan e 5-6 popoł. 506-d-17



Tylko 4 ruble.
Komplet dzwonka elektrycznego składającego się z 1 dzwonka, 1 baterii, 2 przycisków, 200' drutu, gwoździ, taśmy i opisu.

Tylko 10 rb. 1127 20-20
fonograf Lira z 3 warkami Edisona, śpiewy polskie Orkiestra Namysłowskiego. **Adam Klimkiewicz,** WARSZAWA, Senatorska 36.

Złoty medal

na wystawie kucharskiej, otrzymało miano z Wilezyc będące na składzie u

O. Taucherta

Mikołajewska 29 m. 25.

Cena śmietankowego 45, kuchennego 40 kop. funt. 1361-d-10

Obwieszczenie. № 12401

DYREKCJA

Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi

W zastosowaniu się do § 22 Ustawy, podaje do powszechnej wiadomości, że zażądane zostały pożyczki na nieruchomości:

- 1) Pod № 629 przy Górnym Rynku, przez Mindłę Mazurkiewicz oraz Hersza i Ryfkę małżonków Fernbach, pierwotna rb. 18000;
- 2) Pod № 1050aa przy ulicy Zarzewskiej przez Jana Adolfa i Paulinę małżonków Richter, pierwotna rb. 30,000;
- 3) Pod № 272B przy ulicy Cegielnianej przez Dawida Lejba i Marię małżonków Kohn, pierwotna rb. 20,000;
- 4) Pod № 1076a przy ulicy Gubernatorskiej, przez Joska i Estere małżonków Zarzewskich pierwotna rb. 24,000.

Wszelkie zarzuty przeciwko udzieleniu zażądanych pożyczek stowarzyszeni zechcą przedstawić Dyrekcji, w przeciągu dni 14 od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia.

Za Prezesa Dyrektor **R. Finster.**
Dyrektor Biura **A. Rosicki.**

Łódź, dnia 16/29 listopada 1902 roku. 1577

Piekarnia Krakowska

M. Vogt

Cegielniana 67.

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność, że jak co rok tak i na nadchodzące święta mam przygotowaną wyborną makę suchą jak również dla Szanownych moich odbiorców, jest specjalista do pieczenia domowych ciast. Drożdże 3 razy dziennie świeże. Przy piekarni istnieje od dział cukierniczy, gdzie wypieka się wyborne placki, babki, rozmaite struclę z makiem, masą migdałową i owocową jak również maślane i zwyczajne od 10 kop. funt. Obstalunki przyjmują również moje filie: Ulica Wodzewska 54, ul. Średnia 20, ul. Kamienna 9, ul. Długa dom p. Rybaka.

1580-3-1



Menażerya przy ulicy Nowo-Cegielnianej i Lipowej naprzeciwko fabryki Barucha.

zawierająca bogaty zbiór zwierząt dzikich i swojskich. W specjalnym budynku zimowym odbywać się będą przedstawienia w dni świąteczne od g. 2, 4, 6 i 8½ w., a w dni powszednie od g. 3, 6, 8½ w., karmienie zwierząt o g. 8 wieczorem. Cena miejsc: I 80 kop., II 60 kop., III 40 k., galerya 20 k., dzieci do lat 10 i wojskowi, na siedzące miejsca połowę.

Cyrk A. Davignego.

We wtorek 2 grudnia 1902 r.
Wielkie przedstawienie.

w 3 oddziałach przy współudziale najlepszych sił trupy i baletu. W skład interesującego programu wejdzie poraz 2 romantyczna balet-pantomina z życia neapolitańskich bandytów **Rozbójnicy** temat zaczerpnięty z powieści Maine-Rieda. Początek o godz. 8 w.

Do poważnego składu fabrycznego w Łodzi, poszukuje się wszechstronnie uzdolnionego

Zarządzającego

gruntownie obeznanego z branżą techniczną, władającego językami: rosyjskim, polskim i niemieckim a posiadającego rozgąłzione stosunki w sferach przemysłu łódzkiego, z kaucją, przy udziale w zyskach. Oferty w 3 językach do Warszawy, skrzynka pocztowa 38. 1582-1-1

SKŁAD PAPIERU

J. SKRZYWANEK

Łódź, Piotrkowska 83.

poleca ramy do obrazów w wielkim wyborze, witrarze imitujące różnokolorowe szyby, papiery listowe i kalendarze.

W kartach ciągłe nowości. 1816 r-7

Materiały na ubrania męskie

na sezon jesienny i zimowy w najnowszych deseniach, w dobrym gatunku poleca po cenach przystępnych

Skład sukna i kortów

J. W. Wagner, Krótka 7.

3-ci dom od Grand Hotelu. 1322-46-27

Kursy wieczorowe dla dorosłych

S. Musiatowicza

Przy szkole № 8, ulica Południowa № 40.

Lekcje rozpoczęły się od 1 września, od godz. 7-10 wiecz. codziennie prócz niedziel i świąt. 1081-d-9

Nowo utworzony zakład mechaniczny maszyn rolniczych

A. WIZE

wykonywa kłewaty, młeczarni i siewczarnie wszelkich systemów, oraz przyjmuje takowe do reperacji po cenach możliwie niskich. Łódź, ul. Zawadzka 38.

1572-3-2



Zakład
Zegarmistrzowski
St. DRECKIEGO
Piotrkowska № 113

przyjmuje wszelkie roboty zegarmistrzowskie i jubilerskie, jako też konserwowania zegarów w fabrykach i domach prywatnych. Roboty sumienne i ceny umiarkowane. 1021-30 49

Poszukuję w okolicy Łodzi, Pabianie, Zgierza lub Koła-zek

Pokoju

z całodziennym utrzymaniem, łaz w sąsiedztwie. Warunek konieczny. Oferty proszę składać dla „E. W.” na ul. Tarzawą № 44 u portjera. 1571-3-2

Biuro Nauczycielskie

RADKIEWICZ, Nawrot I

ma natychmiast do umieszczenia: Nauczycieli, nauczycielki, freblówki, bony różnej narodowości.

Dział rekomendacyjny poleca: Buchalterów, buchalterki, kasyerki, kasyerów, ekspedyentów, ekspedyentki, magazynierów, rzadców, gospodynie, itp. Na żądanie kaucye i poważne referencye. 562-d-50es

Nauka tańców!

Wyczam w kursie wszelkich dawnych i nowych tańców, przyjmuję kilka prywatnie, udzielam lekcji w domu i poza domem oraz na pensjach. Co soboty

Lekcje zbiorowe
ulica Cegielniana № 56, parter.
Adolf Lipiński 1245-3-3
Dyplom. nauczyciel tańców



Dobre i ładne

kapelusze męskie

sprzedaje

A. Marszał.

Łódź, Piotrkowska 123.

W Szkole rysunków i malarstwa

art. mal. W. Wołczaskiego

przy ul. Zawadzkiej 14 m. 5

Zapisy uczniów i uczenie od godz. 2-4 codziennie. Lekcje rysunków i malarstwa, jak również sztuki stosowanej i dekoracyjnej. 1009-0-39

Aleksander Weiss

pracuje obecnie u notaryusza W. Ryfińskiego, ulica Średnia № 1, Hotel Niemiecki.

Franciszek Kinderman.
1574-3-1

Egzystująca od lat 12-tu w Łodzi
PRACOWNIA

Haftu i znaczenia bielizny
D. Mazurkiewiczowej
Ul. Przejazd № 12, m. 14

przyjmuje wszelkie roboty w zakresie haftu wchodzącego, gwarantuje artystyczne wykończenie po możliwie niskich cenach.

Monogramy od kop. 5.

Pokój

z osobnym wejściem tylko dla kobiety najlepiej dla nauczycielki, zaraz do wynajęcia. Na żądanie z usługą i całkowitem utrzymaniem. Wiadomość ul. Piotrkowska № 82 II piętro, front.

Obiady

w domu prywatnym na świeżym maśle od 50 kop. Średnia № 12 m. № 15.
1481-d-9

Pracownia ubiorów męskich 138-

W. Wiczorkiewicz

przeniesioną została z ul. Wodzowskiej № 67 na tąż ulicę № 81, o czem zawiadamia Sz. swych klientów Z szacunkiem Wiczorkiewicz.

„ARAGO” St. Górskiego, znany ze swej skuteczności na wyniszczenie Odcisków
33 i 50 kop.

Sprzedaż w składach aptecznych i perfumeryach. 1394-30-18

Zęby czyste i zdrowe może mieć każdy przy użyciu tymolowego proszku:
„Agatol”

blaszane opakowanie. Cena 20 i 30 k.
Laboratorium St. Górskiego, Warszawa, Leszno 4. Sprzedaż wszędzie. 789-30 0

Do nabycia w księgarni R. Szatkiego i we wszystkich księgarniach popularne 2 dziełka

Małżeństwo i Rzerzaczka

Przymiot i jego leczenie

przez D-ra Iz. Abrutina, ordynatora oddziału chorób wenerycznych i skórnych w szpitalu Poznańskich w Łodzi.

759-d-34

M. Sprzączkowski

Lódź,
Piotrkowska 54
róg Dzielnej

Hurtowy i Detaliczny

SKŁAD WIN,

oraz Główny Skład Herbaty, firmy

Piotr Orłow

poleca: Odstale wina kuracyjne Węgierskie, Francuskie, Reńskie, Hiszpańskie, Włoskie—„Vermouth“ tudzież Koniaki kuracyjne, oraz Romy i likiery krajowe i zagraniczne.

Wina Krymskie: białe i czerwone od 40 kop. do 1 rubla za butelkę. Miody staropolskie od 60 kop. do 10 rb. za butelkę.

KAWIOR ASTRACHAŃSKI 171--r--117

gruboziarnisty bez soli, oraz wszelkie towary w zakres kolonialny i delikatesów wchodzące. **Cakier** po cenach stałych fabrycznych.

Urząd Starszych

Zgromadzenia kupców m. Łodzi

ma zaszczyt zaprosić pp. Członków Zgromadzenia na **zebranie ogólne**, które odbędzie się we czwartek dnia 4 grudnia r. bież. o godz. 3 po południu w sali giełdowej (ul. Dzielna nr. 1) z następującym porządkiem dziennym:

1. Wybór starszego i podstarszego kupiectwa.
2. Wybór członków rady opiekuńczej łódzkiej szkoły handlowej.
3. Sprawozdanie rachunkowe.
4. Sprawy dotacyjne.
5. Wnioski członków.

Starszy zgromadzenia kupców radca handlowy
E. HERBST.

1530-3-3



Na gwiazdkę!

Wyprzedaż gorsetów różnych fasonów i socesyjnych, po cenach niższych.

Piotrkowska 90. **W. Wiśniewskiej.**

1559-3-3



Nowe modele pianin
fabryki **I. Beckera** w Petersburgu
nadeszły do księgarni i składu nut
Rychlińskiego i Wegnera
dawniej Gebethnera i Wolffa

Reperacja, strojenie i przewożenie instrumentów przez specjalistów.
145-10-0

Skład Warszawskiej fabryki octu Henryka Komicza

pod firmą

„MONOPOL“

w Łodzi, ul. Juliusza № 11.

Telefonu № 779.

zaopatrzony jest stale we wszystkie gatunki octu spirytusowego i winnego, odznaczającego się bardzo przyjemnym smakiem i aromatem.

230-52-41

Z powodu ogłoszeń d. J. Handtkego, czuję się zmuszonym do udzielenia następujących wyjaśnień: najlepsze mydło domowe jest Kali-oleinowe mydło (naturalne mydło siemiennie), najwięcej jednak nufubionem i wprowadzonym jest

Oranienburskie siemiennie mydło

które w Łodzi pierwszy przyrządziłem i od lat dwóch dostarczałem bez konkurencji.

To też wszystkie mydła oranienburskie nie są prawdziwe, o ile nie pochodzą z mej firmy i nie mają na etykiecie mego nazwiska.

Jednocześnie polecam jedyne w swym rodzaju mydła toaletowe.

Adolf Tietz.

Ulica św. Andrzeja II.

1570 3-1



- 1) Specyalne stoły mechaniczne i biurka do maszyn do pisania.
- 2) Oryginalne biurka amerykańskie: „Derby“ z żaluzjami.
- 3) Fotele, obracające się na jednym poziomie około osi
- 4) Etażerki handlowe, nadzwyczaj praktyczne i przechylające się w tył na sprężynach.
- 5) Biblioteczki składane nader praktyczne, dające się zwiększać w miarę potrzeby.
- 6) Segregatory do przechowywania korespondencji różnych wielkości.
- 7) Mimeograf Edisona do szybkiego kopiowania 250,000 sztuk w użyciu.

1191-20-16

polecają:

KRZYSZTOF BRUN I SYN

Przedstawiciele Towarzystwa Udziałowego **J. Block.**

Skład artykułów specjalnych

w Hotelu „Bristol“ w Warszawie
Krakowskie-Przedmieście № 42.

Zastępca na Łódź i okolice **H. S. Neumark**

Ulica św. Benedykta № 9.

Sprzedawcy na miasto poszukiwani.



Chemiczna Pralnia, Farbiarnia i Sztuczna Cerownia J. THOMASA

ulica Piotrkowska № 79 i Spacerowa № 30

830 r-83 pod kierunkiem pierwszorzędnego specjalisty.
Przyjmuje do prania i farbowania: garderobę męską i damską, plusze, jedwabie, aksamity, firanki białe i kolorowe, koronki, portyery itd. Czyściel i farbuje bez potrzeby prucia garderoby. Dekatyzacja materjałów dla panów krawców Zapewnia gwarancja trwałości kolorów. Ceny możliwie niskie.



GEBETHNER i WOLFF

w Warszawie
17 Krakowskie-Przedmieście 17.
Skład fortepianów, pianin i organów.
Wynajem. 188-50-41



ZAKŁAD STOLARSKI

przy ul. Wodnej 17.

Zawiadamiam Sz. Publiczność, że zakład mój został przeniesiony i powiększony. Przyjmuje wszelkie obstalunki jako to: szafy, stoły, łóżka, kredensy, biurka itp. oraz wykonyuje reperacje i urządzenia, przeprowadzki, budowlane roboty, ze swego materiału lub też powierzzonego. Wszelkie roboty w zakres stolarstwa wchodzące, wykończam akuratanie i starannie po cenach możliwie niskich.

Z uszanowaniem **A. Rogacki.**



Cukiernie



ALEKSANDRA ROSZKOWSKIEGO

Piotrkowska 76 i Piotrkowska 103, polecają:

wyborowe **pączki i faworki**, ciasteczka tak zw. **paryskie**, z kremem maślanym i czekoladowym. **Babki** czekoladowe z masą migdalową z wyborowym rumem. **Cukry, czekoladki, karmelki, herbatniki własnego wyrobu.**

Lody gotowe przez cały sezon zimowy.

Do obstalowanych lodów, kremów i pączów rzymskich przy większych obstalunkach, wypożycza się spodeczki, łyżki i lampki bezpłatnie. Torty w kilkudziesięciu gatunkach wykonywa się w ciągu dwóch godzin. Do Zgierza i Pabianic obstalunki wysyła się na półmiskach. Przy cukierniach **dziesięć bilardów**, pokoje dla szachistów, wielki wybór gazet w rozmaitych językach. Na nadchodzące **święta**: Wielki wybór ozdób do ubrania choinek. Gustowne bombonierki krajowe i zagraniczne do rb. **40 za sztukę**. Kawa i herbata na funty. Codziennie świeża, znakomita śmietanka kremowa. 1548-3-3

PP. Kupcom, restauratorom i handlującym odstępuje się 10% rabatu, od obstalunków wyżej stu rubli i więcej.

Uprasza się o wczesne zamówienia świąteczne.

Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Lódzkiej

niniejszem zawiadamia, wysyłających ładunki, że na st. Łódź dnia 9 grudnia 1902 roku o g. 10 rano na zasadzie § 40 i 90 Ogólnej ustawy Ros. dróg żel. będą sprzedane z głośnej licytacji niewykupione przez odbiorców towary, przybyłe w miesiącach: marcu, kwietniu, maju, czerwcu i lipcu r. b. za frachtami: st. Rudniki № 231 s. are koszyki, Akcyjne Tow. Będziny; Częstochowa pośp. № 242 druki, Oderfeld; Piotrków № 619 szkło tłuczone, Staszewski; Matoryto № 1584 drzewo sosnowe, Rozen-eweig-Sorokin; Leipcigskaja № 487 towar lokciowy, Bogokanskij-Bojarski; Sosnowiec № 683 rzeczy domowe, O. Horak; Kreiburg № 1289 towar lokciowy, Rutoń Libawa № 17566 korki, Rostowski; Porchów № 5889 towar lokciowy, Krinkow, Jastrzab № 579 kamienie do tarczenia, Rochwarger; Końskie № 7507 okrągłaki sosnowe, Wendel; Końskie pośp. № 414 drzwi-czki żelazne, Rafalowicz, Kielce № 7066 deski sosnowe. Nowak; Warszawa Nadwiśl. № 70447 wyroby bawełniane, Gawelka; Warszawa Nadw. № 67394, 69104, 70573 wino winogronowe, Donchin; Warszawa Nadw. № 70689, 72064 galanterya, Trepman-Dumiński; Warszawa Nadw. № 73069 pianino, Gildt-Kulesza; Warszawa Nadw. № 73933 lak, Mozes; Warszawa Nadw. № 74372 piecyki żelazne, Feingot; Czerwony-Bór; № 2422 szmaty wełniane, Brodkiewicz; Warszawa Kowel № 95701 bielidło cynkowe, L. Mering; Kijów pośp. № 4114 książki drukowane, W. Bykow-Strakun; Kiszyniów pośp. № 821 skrzynka drewniana, Radziwiler; Petersburg pośp. № 5352 książki drukowane, Tow. Oświaty; Warszawa W. № 15151 lustro Weinblat; Warszawa W. № 16399 wino winogronowe, L. Kann; Warszawa W. № 18524 biszkopyty, Anczewski; Warszawa W. № 18541 wyroby stolarskie, Cjto; Wilno № 1435 meble, L. Wolberg; Wilno pośp. № 14445 rzeczy pasażerskie, Nacz. stacyi-Nacz. stacyi dla Szwarcza; Wilno pośp. № 5611 rzeczy domowe, Nemmeti-Gorfinkel; Sokolka № 1800 towar skórzany; Kantor; Sokolka № 1797 towar skórzany, Tykocki; Saratow miasto № 6112 próbki towarów lokciowych Kriskiński-Kriskiński; Ekaterynosław № 11876 odpadki sukienne, L. Joffe; Luniniec № 318 krokwy sosnowe, Sokolowski-Heintzel i Kunitzer; Ob № 546 rury, A. Studziński; Moskwa tow. № 27562 towar lokciowy, Mustow; Nowo-Sergiewskaja № 199 towar lokciowy, Muratow.

W razie gdyby licytacja w dniu wyżej oznaczonym nie doszła do skutku to powtórna i ostateczna sprzedaż odbędzie się dnia 16 grudnia r. b. o godzinie 10 rano.

1037-2-3

Dostać można wszędzie.

Nowe Oranjenburgskie

MYDŁO

z fabryki

J. HANDKEGO

Marka fabryczna.

Prawdziwe tylko z firmą i marką ochronną.

Dostać można wszędzie. 1556-85-1

Kaucyonowana

Sala Licytacyjna

DZIELNA № 25.

przyjmuje w komis do sprzedania:

Rozmaite meble, lustra, obrazy, fortepiany, pianina, skrzypce, portyery, firanki, lampy, zegary, zegarki, biżuterja, srebra stołowe, urządzenia kuchenne, garderobę damską i męską, i t. p. na bardzo korzystnych warunkach.

Posiada na składzie:

Rozmaite meble używane i nowe dobrej roboty garnitury buduarowe, salonowe kredensy stylowe od rb. 50, szafy satynowe i orzechowe, tremi peusyonarki, biblioteki biurka, etażerki, otomany, szeslongi, unywalki i szafeczki nocne z płytą marmurową itp. Naczynia kuchenne, emalowane i niklowe, wanny, łóżeczka, kolebki żelazne wyroby perfumeryjne Brocarda i Rale. Bambusowe meble eleganckie urządzenia restauracyjne i kolonialne. Koszki eleganckie. Ilyz do paru masyne do szycia, filbarmania, restauracyjny kredens, wielka szafa do garderoby, szmowary, ampie, lampy, obrazy, portyery, szyldy, skrzypce. 317-52-66